

8

MIESIĘCZNIK

sierpień 2020

nr 267 rok XXIII

ISSN 2545-1847

cena 3,50 zł

www.sw.gov.pl



# Forum

SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

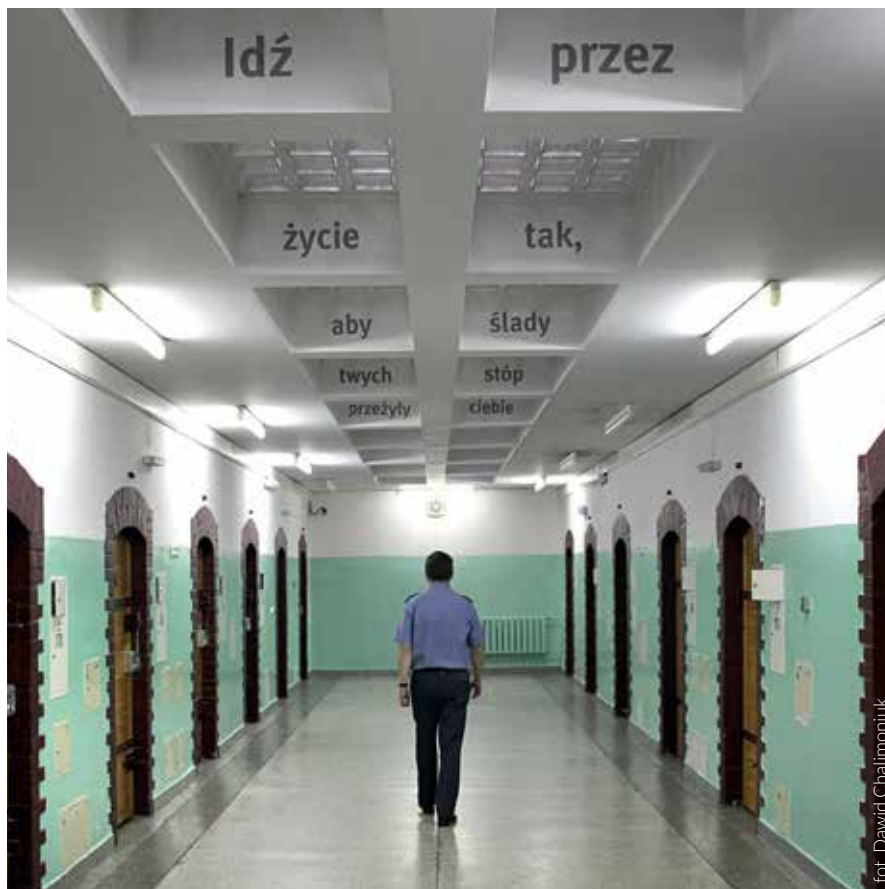


Praca  
wraca 8

14 Było  
ściernisko

24 Trzydzieści lat  
wśród więźniów

33 Pomoc na  
dwóch kótkach



Areszt Śledczy w Katowicach

Piszą o nas za granicą, i to dobrze piszą! O nas: o Służbie Więziennej. W Europie została zauważona współpraca Aresztu Śledczego w Katowicach z instytucjami kultury. Znakomicie wpisuje się ona w ideę tzw. edukacji włączającej osób pozbawionych wolności. Gratulujemy i cieszymy się, że na łamach Forum zarówno jednostka, jak mjr Wojciech Brzoska, *spiritus movens* kulturalnej działalności za kratami, gościli nie raz i nie dwa.

Na zdjęciu powyżej widać maksymę – jedną z wielu umieszczonych przez śląskie artystki w przestrzeni wspólnej katowickiego aresztu. Kiedy w kwietniowym wydaniu pisaliśmy o projekcie „Dругa Przestrzeń”, nikt nie przypuszczał, że więzienia na kilka miesięcy zamkną się na ludzi z zewnątrz z powodu pandemii koronawirusa SARS-CoV-2 i wywoływanej przez niego choroby COVID-19.

Ten czas odchodzi powoli w zapomnienie, oby na zawsze. Od lipca wraca praca, w sierpniu zaczną wracać widzenia, z czasem – gdy tylko sytuacja epidemiczna pozwoli – za mury przyjdą wolontariusze.

Tymczasem wychowawcy, terapeuci i wszyscy, którzy mają pomysł i chęci, dwoją się i troją, żeby robić rzeczy dobre, ważne i pożyteczne. Choć teraz o tym nie myślą, ślady ich stóp pozostaną.

**Irena Fedorowicz**  
redaktor naczelny

# Forum

## SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

SIERPIEŃ 2020 r.

16



fot. Katarzyna Traczuk

Pasieka na więziennym tarasie

### WYDARZENIA

- 4 76 lat temu w Warszawie
- 4 BohaterON
- 4 Sytuacja epidemiczna w więziennictwie
- 5 Od więzienia do muzeum

### Z KRAJU

- 6 Narada SDE
- 6 Żeby byli bezpieczni
- 6 Z pomocą Alanowi
- 6 Walczymy o życie Hani
- 28 Areszt pełen kultury
- 28 Obraz wędrowania
- 32 Tor przeszkód
- 32 Boksery w Grójcu
- 32 Legowiska w Szczecinie

### TEMAT MIESIĄCA:

#### ODMRAŻANIE ZATRUDNIENIA

- 8 Praca wraca

32



fot. Natalia Stachowicz

Legowiska w Szczecinie

### ROZMOWA MIESIĄCA

- 12 Więzień - pracownik pożądany

### U NAS

- 14 Było ściernisko
- 27 Służyć i pracować bezpiecznie (1)

### ZAWSZE GOTOWI

- 19 Ma pamięć do twarzy

### DOBRE PRAKTYKI

- 16 Pasieka na więziennym tarasie
- 17 Co dają pszczoły

### LUDZIE

- 24 Trzydzieści lat wśród więźniów

### NASZE SPRAWY

- 20 12 pytań
- 42 Wykręcili literę "Z"

### PSYCHOLOG RADZI

- 21 Nicnierobienie - czemu to służy?

38



fot. Piotr Kochański

Chce się sprawdzić w walce

### PASJE

- 22 Jak powstaje ogród

### ZE ŚWIATA

- 30 Co wirus zmienił w więzieniach (2)

### Z NAMI

- 33 Pomoc na dwóch kółkach
- 35 W dobę do Gdańska

### PASJA SPORTOWA

- 38 Chce się sprawdzić w walce

### HISTORIA

- 40 Masakra w więzieniu mokotowskim 2 sierpnia 1944

Okładka:

Hala produkcyjna Windows 2000 przy Oddziale Zewnętrznym w Dobrowie Aresztu Śledczego w Koszalinie  
fot. Paweł Oczkowski



KOMFORT PRACY SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

[www.dialtech.pl](http://www.dialtech.pl)

tel. 61 82 09 900, 606 627 801



## 76 lat temu w Warszawie

W przeddzień 76. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego jego bohaterowie byli gośćmi Michała Wójcika, sekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, wiceministra odpowiedzialnego za Służbę Więzienną. Do pałacyku w warszawskiej Alei Róż troje powstańców: Krystyna Marcinkiewicz (powstańczy pseudonim Hedi), Józef Polak (Tumry) i Adam Racki (Rak) przybyło pod opieką trzech funkcjonariuszek

Służby Więziennej. Dwie z nich: mjr Anetę Łupińską i kpt. Magdę Gniazdowską poznali podczas akcji „Nie zapomnij o nas, Powstańcach Warszawskich”. Kpt. Karolina Kozłowska dba o pamięć i szacunek dla nich, realizując w koronowskim więzieniu opracowany przez siebie program resocjalizacyjny.

red.  
zdjęcie Piotr Kochański

## BohaterON

Społeczność więzienna Zakładu Karnego w Koronowie w ramach autorskiego programu resocjalizacji „Włącz z nami historię! Pomóż połączyć pokolenia!” uczestniczy w akcji pisania kartek do powstańców. „BohaterON – włącz historię!” to sposób na upamiętnienie i uhonorowanie uczestników Powstania Warszawskiego.

– Udział w programie ma edukować osadzonych, pokazując nie tylko tło historyczne, ale także sukcesy, dramaty i emocje osób żyjących w czasach II wojny światowej – wyjaśnia kpt. Karolina Kozłowska, kierownik działu terapeutycznego, wolontariuszka kampanii BohaterON. – Główne cele programu to wzmacnianie poczucia tożsamości narodowej, krzewienie postaw patriotycznych oraz budowanie wrażliwości społecznej.



Podczas niestandardowej lekcji historii skazani nie tylko zyskują podstawowe informacje o Powstaniu Warszawskim i słyszą opowieści bohaterów, ale również przy pomocy kłębka wełny tworzą sieć powstańczych powiązań, opracowują własne definicje słów „patriotyzm” i „odwaga” oraz spoglądają na wydarzenia tamtych dni z różnych perspektyw. Program jest realizowany nie tylko w oddziale terapeutycznym koronowskiego więzienia, ale także wśród osadzonych w zakładzie karnym typu zamkniętego i półotwartego.

– Dzięki współpracy z wychowawcami działu penitencjarnego osadzeni własnoręcznie tworzą 1400 kartek dla powstańców – tłumaczy pani kapitan i dodaje, że pocztówki, laurki, listy czy wiersze mogą mieć nie więcej niż 25 słów – tyle, ile wynosił limit słów w korespondencji wysyłanej powstańcą pocztą polową. – Za pośrednictwem organizatorów projektu kartki trafią do żyjących uczestników walk o stolicę. Akcja trwa od 1 sierpnia do 2 października.

Osadzeni, jeśli tylko wyrażą taką chęć, mogą podpisać kartki swoimi personaliami, aby umożliwić powstańcom nawiązanie zwrotnej relacji międzypokoleniowej.

### Włącz historię!

„BohaterON – włącz historię!” – to ogólnopolska kampania prowadzona od 2016 roku



przez dwie wrocławskie organizacje: Fundację Rosa i Fundację Sensoria, których działaniom przyświeca hasło: „Pamięć – Edukacja – Pomoc”. Cele projektu to uhonorowanie uczestników Powstania Warszawskiego, edukacja społeczeństwa oraz promocja patriotycznych postaw i historii Polski XX wieku. Nazwa powstała z połączenia dwóch słów – polskiego „bohater” i angielskiego „ON”, czyli „włączyć”. W czasie czterech edycji kampanii do powstańców wysłano ponad 830 kartek. W tym roku z powodu pandemii już w kwietniu organizatorzy przekazali 1400 żyjącym powstańcom paczki ze środkami ochrony osobistej: maseczkami, rękawiczkami i płynami do dezynfekcji.

Arkadiusz Bargiel  
zdjęcia Karolina Kozłowska,  
Łukasz Grudniewski

## Sytuacja epidemiczna w więziennictwie

W czasie pandemii SARS CoV-2, do 3 sierpnia br., badaniu w kierunku zakażenia koronawirusem poddano 837 funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej oraz 913 osadzonych.

Od połowy marca zakażenie potwierdzono u ponad 30 więźniaków i ponad 20 osadzonych (większość trafiła do aresztów za nieprzestrzeganie kwarantanny). 3 sierpnia na COVID-19 chorowało

pięciu więźniaków (dwóch hospitalizowanych) i jeden osadzony (hospitalizowany).

red.

# Od więzienia do muzeum

**Od 1 sierpnia br. Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL (MŻW i WP PRL) jest samodzielną placówką podległą Ministrowi Sprawiedliwości. – Chcę podziękować Dyrektorowi Generalnemu Służby Więziennej gen. Jackowi Kitlińskiemu za dotychczasowe wsparcie i pomoc – mówi Jacek Pawłowicz, dyrektor muzeum.**

29 lutego 2016 r., po 112 latach istnienia, mokotowskie więzienie zmieniło swoje przeznaczenie. Na jego terenie z inicjatywy Ministra Sprawiedliwości Zbigniewa Ziobro powstało Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL. Jako Biuro Edukacji Historycznej (BEH – MŻW i WP PRL) funkcjonowało ono w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej do końca lipca br. – Przez te prawie cztery i pół roku naszym zadaniem było przygotowanie wszelkich procedur, konkursów i rozwiązań mających doprowadzić do tego, by biuro przekształcić w samodzielne muzeum – wyjaśnia dyrektor Pawłowicz. – W tym czasie przeszliśmy długą drogę od chęci i pomysłu jego powołania do stanu, który mamy dzisiaj. Służba Więzienna przeprowadziła procedurę konkursu architektonicznego, na wystawę główną i ogromnie zaangażowała się w całe przedsięwzięcie. Największy ciężar spoczywał na BEH-u oraz na biurze kwaterymistrzowskim, które przeprowadzało niezbędne procedury konkursowe i negocjowało kwestie związane z planowaną inwestycją. I tutaj chcę wyrazić ogromny szacunek dla ludzi ze Służby Więziennej, którzy dopilnowali, żeby wszystko odbywało się zgodnie z przepisami.

Dyrektor podkreśla, że dzięki ponad czteroletniej opiece więziennictwa nad powstającym muzeum może się ono dzisiaj pochwalić ogromnymi zbiorami czy wystawą w X pawilonie. Dodaje, że dzięki formacji powstaje pomnik poświęcony Polakom, którzy wywalczyli nam niepodległość. Teren muzeum pozostaje własnością Służby Więziennej, a dokładnie Aresztu Śledczego w Warszawie Służewcu. – Podpisaliśmy porozumienie o użyczenie

tego terenu i teraz z małymi wyjątkami zarządzamy nim – tłumaczy Jacek Pawłowicz. Zapewnia, że obiekt czeka potężna inwestycja, której celem będzie zaadaptowanie pomieszczeń i budynków do celów muzealnych. – Przygotowujemy się do niej, a jednocześnie prowadzimy normalną działalność statutową, czyli mamy ekspozycję w pawilonach X i XI, pracujemy nad kilkoma wystawami czasowymi i nieustannie zajmujemy się oprowadzaniem wycieczek po historycznej części dawnego Aresztu Śledczego przy Rakowieckiej – mówi. – Szykujemy dwie konferencje naukowe, a także ekspozycję poświęconą najmłodszej ofierze

stanu wojennego – Emilowi Barchańskiemu. Dziękuję raz jeszcze za ogromne dotychczasowe wsparcie Dyrektora Generalnego Służby Więziennej i zaangażowanie funkcjonariuszy więziennictwa.

ESK

zdjęcia Piotr Kochański

Ze względu na stan pandemii zwiedzanie muzeum jest możliwe z zachowaniem rygoru sanitarnego, wyłącznie z przewodnikiem, w grupach 5-10 osobowych po wcześniejszym umówieniu (tel. 22 640 83 73).



29 lutego 2016 r. Minister Sprawiedliwości Zbigniew Ziobro powołał do życia Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL z siedzibą na terenie funkcjonującego do 2017 r. Aresztu Śledczego w Warszawie-Mokotowie przy ul. Rakowieckiej 37. W okresie stalinowskim byli tu przetrzymywani i zamordowani

najważniejsi członkowie podziemia niepodległościowego. To właśnie przy Rakowieckiej więziono m.in. gen. Augusta Fieldorfa ps. Nil, ppłk. Łukasza Cieplińskiego ps. Pług czy rtm. Witolda Pileckiego ps. Witold. Poza wojskowymi przetrzymywano tu również cywili i przedstawiciele kościoła katolickiego, m.in. abp. Antoniego Baraniaka. Więzienie na Mokotowie nie było tylko miejscem odosobnienia, ale również miejscem kaźni, Golgotą Narodu Polskiego, gdzie prowadzono brutalne śledztwa i wykonywano wyroki śmierci. W latach systemu komunistycznego przez Rakowiecką przewinęły się tysiące osób zatrzymywanych z powodów politycznych. W drugiej połowie lat 80. więziony był tutaj m.in. Józef Szaniawski, ostatni więzień polityczny PRL, który wolność odzyskał dopiero 22 grudnia 1989 r., kiedy to opuścił Zakład Karny w Barczewie.

## Narada SDE

W dniach 23–24 lipca w Oddziale Zamiejscowym w Sulejowie Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kulach trwała narada instruktazowo-szkoleniowa dla kierowników działu dozoru elektronicznego. Omówiono nowe zadania i wyzwania dla zespołów terenowych związane z rozwojem Systemu Dozoru Elektronicznego. Podczas uroczystej odprawy pełnomocnik Ministra Sprawiedliwości do spraw dozoru elektronicznego, dyrektor Biura Dozoru Elektronicznego CZSW gen. Paweł Nasitowski w imieniu wiceministra sprawiedliwości Michała Wójcika podziękował zebranym za zaangażowanie i sumienność



w czasie pandemii. – Swoją postawą dalsze świadectwo najwyższych standardów polskiego więziennictwa, służby i pracy na rzecz bezpieczeństwa publicznego – mówił. Szef SDE podkreślił wzrost znaczenia

dozoru elektronicznego jako najnowocześniejszego systemu wykonywania kary pozbawienia wolności oraz środków karnych i zabezpieczających.

ESK, zdjęcie Mariusz Zalewski



## Żeby byli bezpieczni

W przeddzień wspomnienia św. Krzysztofa, patrona kierowców, kapelan Zakładu Karnego w Czarnem jak co roku poświęcił pojazdy funkcjonariuszy i pracowników. Dzień Bezpiecznego Kierowcy jest obchodzony 25 lipca również przez Służbę Więzienną. – Obrzęd błogosławieństwa

jest nie tylko dobrym świadectwem wyznawanej wiary, ale jednocześnie wezwaniem do świadomej i bezpiecznej jazdy samochodem, do odpowiedzialności za innych na drogach – mówił czarneński kapelan, ks. Marcin Gajowniczek.

zdjęcie Robert Trembowelski

## Z pomocą Alanowi

Skazani z Aresztu Śledczego w Krasnymstawie odpowiedzieli na dramatyczny apel rodziców chorego na skoliozę 15-latkę i przekazali na licytację 150 wykonanych przez siebie prac. Wszystkie to rękodzieła powstałe w ramach programów resocjalizacyjnych i działających w więzieniu kół zainteresowań. – Osadzeni również mają dzieci, z którymi nie mogą się teraz skontaktować. I dlatego z otwartym sercem przyszli do Alana, żeby mu

pomóc – mówiła podczas wręczania darów kpt. Anna Maleszyk, wychowawca w AŚ w Krasnymstawie. – Rękodzieło to zostało wykonane w znacznej mierze z materiałów niestandardowych. Są prace szyte ręcznie i na maszynach, prace z papieru, kartonu, również takie wykonywane z masy mydlanej, chleba i sznurka. Pieniądze z licytacji obrazów będą przekazane na sfinansowanie operacji, którą podjęli się przeprowadzić specjaliści



ze szpitala w Brnie w Czechach. Skrzywienie kręgosłupa u chłopca wynosi ponad 140 stopni. Potrzeba około 200 tys. zł.

zdjęcie Magdalena Łukowicz

## Walczymy o życie Hani

Funkcjonariusze Aresztu Śledczego w Warszawie Grochowie nie przestają pomagać. Najpierw włączyli się w zbiórkę środków na leczenie małego Wojtusia chorego na SMA, a gdy udało zebrać się całą kwotę, postanowili wesprzeć leczenie Hani Poczobut. Dziewczynka, która także choruje na rdzeniowy zanik mięśni,

ma szansę na kosztowną terapię genową. Kadra grochowskiego aresztu zorganizowała zbiórkę pieniędzy, a osadzone kobiety uszyły poduszki, które zostaną przekazane na licytację. „8-miesięczna Hania umiera w męczarniach! Pomagają jej więźniowie, TY TEŻ MOŻESZ!” – apelują więźniowice.

zdjęcie Ewa Smolińska



oprac. AK



**TELEFONIA DLA OSADZONYCH**

**KOMFORT PRACY SŁUŻBY WIĘZIENNEJ**



**APARATY SAMOINKASUJĄCE**

tel. 61 82 09 900, 606 627 801 [www.dialtech.pl](http://www.dialtech.pl)

# Praca wraca

**Obowiązek zakrywania ust i nosa, zachowywanie dystansu społecznego, dezynfekcja, wietrzenie pomieszczeń i ograniczenia w przypadku osób postronnych – to główne zalecenia w zatrudnieniu osób pozbawionych wolności. Po przeszło trzech miesiącach zatrudnienie osadzonych znów jest możliwe. Na nowych zasadach, z przestrzeganiem wymogów bezpieczeństwa i rygorów sanitarnych.**

W styczniu i w lutym 2020 roku liczba zatrudnionych osadzonych przekraczała 36 500 osób. To więcej niż w tym samym czasie w roku poprzednim. Wszystko wskazywało na to, że ten trend będzie się utrzymywał. Wybuch pandemii koronawirusa wszystko zmienił. Ze względów bezpieczeństwa 2 kwietnia zapadła decyzja o wstrzymaniu zatrudnienia w jednostkach penitencjarnych. Taki stan trwał do 1 lipca, kiedy więziennictwo zaczęło odmrażać pracę osadzonych. 17 lipca do pracy na zewnątrz wyszło już 906 osób. Na razie jest zgoda na pracę w pomieszczeniach i halach produkcyjnych na terenie jednostki lub w bezpośrednim jej sąsiedztwie, w przywieziennych

zakładach pracy oraz jednostkach organizacyjnych Służby Więziennej. Z tego, że praca wraca, cieszą się skazani i kontrahenci.

## Utrzymać dystans

– Już jest dobrze. Powoli wszystko wraca do normy – mówi chor. Paweł Oczkowski, starszy instruktor Aresztu Śledczego w Koszalinie odpowiedzialny za zatrudnienie. – Można powiedzieć, że nasi osadzeni pracują pełną parą. Oczywiście z zachowaniem reżimu sanitarnego.

W tysiącmetrowej hali produkcyjnej Windows 2000 przy Oddziale Zewnętrznym w Dobrowie Aresztu Śledczego w Koszalinie przy produkcji okien przed

pandemią zatrudnionych było 40 osób. Dziś do pracy wychodzi trzydziestu skazanych. Przez prawie trzy miesiące hala była pusta. Produkcja stała, kontrahent naciskał, żeby przywrócić zatrudnienie.

– Próbowaliśmy ruszyć z tym wcześniej, ale ze względów bezpieczeństwa nie było takiej możliwości – mówi Paweł Oczkowski. – Poza tym skazani też mieli obiekcje przed wychodzeniem poza mury jednostki.

Hala produkcyjna przylega do więzienia, ale praca w niej odbywa się z udziałem osób z zewnątrz. Przed pandemią było ich tam 16, teraz 11. Żeby ograniczyć do minimum kontakt osób pozbawionych wolności z pozostałymi pracownikami,



Oddział Zewnętrzny w Dobrowie

pracownicy zewnętrzni wchodzi do hali dziesięć minut wcześniej niż więźniowie. Rozładunek oraz załadunek pojazdów odbywa się bez udziału skazanych, a kierowcy nie mogą wychodzić z auta. Obowiązkowa jest dezynfekcja rąk – przed rozpoczęciem i po zakończeniu pracy, a także dezynfekcja używanych przedmiotów po zakończeniu pracy. Przerwa śniadaniowa dla skazanych jest w dwóch turach, też bez pracowników zewnętrznych. I każdorazowo po wejściu na teren zakładu oraz przy wyjściu wszyscy mają mierzoną temperaturę.

– Żeby ruszyć z produkcją, kontrahent na podstawie otrzymanych od nas wytycznych opracował potrzebne procedury. Tworząc je musiał przemyśleć każdy krok, ale dzięki temu wszystko działa jak należy – tłumaczy Oczkowski. – Pracownicy wyposażeni są w maseczki, rękawiczki, przyłbice. Jest płyn do dezynfekcji, są instrukcje mycia rąk, zakładania masek, zdejmowania rękawiczek. Jest bezpiecznie. Prace przy produkcji i montażu okien odbywają się na wyznaczonych stanowiskach, wyłącznie indywidualnie, przy zachowaniu odpowiednich odległości.

### Kwarantanna towaru

Oprócz firmy Windows 2000 ozet w Dobrowie ma też podpisaną umowę o zatrudnienie z dwoma kontrahentami na terenie jednostki. Jedna z firm zajmuje się montażem elementów do szaf energetycznych, druga produkcją nóżek aluminiowych.

– W tych firmach mimo pandemii produkcja szła normalnie – mówi Oczkowski. – Nie było przestoju, bo od początku wdrożyliśmy zabezpieczenia, zapewniając w pełni bezkontaktową, bezpieczną współpracę z podwójną kwarantanną i podwójną dezynfekcją towaru.

Co to oznacza? Po pierwsze firma produkująca podzespoły wstrzymała u siebie wszystkie podróże służbowe, odwiedziny, a także rekrutację, tak żeby nikt z zewnątrz nie wchodził do budynku. Po drugie wdrożono transport bez kontaktu pracownika z osadzonymi. Kierowca nie opuszcza pojazdu w trakcie załadunku i rozładunku towaru, siedzi cały czas w siofercie. Pracownicy pracują w rękawiczkach oraz maskach ochronnych, tak samo jak osadzeni i współpracujący z firmą funkcjonariusze, a towar przed owinięciem go w folię jest dezynfekowany. Jego załadunek jest możliwy dopiero po 48-godzinnej kwarantannie.








Oddział Zewnętrzny w Dobrowie



Zakład Karny w Krzywańcu



Oddział Zewnętrzny w Pobiedziskach

		Średnia z 5 miesięcy 2020 r.	Stan na 31 maja 2020 r.	
	<b>ZATRUDNIENI SKAZANI I UKARANI</b>		<b>35 047</b>	<b>32 628</b>
	<b>SKAZANI I UKARANI ZATRUDNIENI ODPŁATNIE</b>		<b>15 308</b>	<b>12 442</b>
	<b>POWSZECHNOŚĆ ZATRUDNIENIA SKAZANYCH I UKARANYCH</b>		<b>54,04%</b>	<b>52,93%</b>
	<b>POWSZECHNOŚĆ ZATRUDNIENIA WŚRÓD SKAZANYCH KWALIFIKUJĄCYCH SIĘ DO PRACY</b>		<b>78,89%</b>	<b>77,15%</b>
	<b>WSKAŹNIK BEZROBOCIA WŚRÓD SKAZANYCH I UKARANYCH</b>		<b>14,46%</b>	<b>15,67%</b>

źródło: Biuro Penitencjarne CZSW



Po przyjeździe do zakładu jest ponownie dezynfekowany i poddawany kolejnej, minimum 48-godzinnej kwarantannie w magazynie na terenie jednostki.

– Skazanym wydają potem te komponenty funkcjonariusze – mówi zatrudnienowiec. – Pracują z zachowaniem odległości, a więc co drugie stanowisko pracy, taki boks, jest wolne. Przed pandemią zatrudnionych było 112 osób, teraz 80. Firma produkująca nóżki aluminiowe zatrudniała i zatrudnia czterech skazanych. Pracują także grupy leśne zaangażowane przez jednostkę. – Zbierają drewno na opał po wycince – mówi funkcjonariusz. – W lesie nie ma problemu z zachowaniem dystansu.

### Zielone światło

W niektórych zakładach karnych, tam gdzie hale znajdują się na terenie jednostek, praca w okresie pandemii szła w miarę normalnym rytmem. Trzeba było tylko wprowadzić pewne obostrzenia. I tak na przykład w Zakładzie Karnym w Gębarzewie, gdzie skazani pracują przy produkcji wkładów kominowych, ograniczono liczbę pracowników zewnętrznych z trzech do jednej, ale też mniej skazanych

wychodziło do pracy, co wynikało z mniejszych potrzeb firmy na rynku zewnętrznym. Zamiast 50 osób pracowało 25. Zatrudnienie poza terenem jednostki zostało wstrzymane całkowicie już 19 marca. Teraz kontrahenci czekają aż sytuacja się unormuje i pracownicy będą mogli do nich wrócić. Umowy są aktywne z wszystkimi trzynastoma pracodawcami. Przed pandemią zatrudniali 76 osadzonych.

Na zielone światło czekają też w Zakładzie Karnym w Czerwonym Borze.

– Wszystkie grupy zewnętrzne mamy wstrzymane. Jeszcze na początku pandemii mogli pracować osadzeni zatrudnieni w firmach produkujących żywność, ale później również to zatrudnienie zostało wstrzymane – mówi mjr. Grzegorz Bazydło, zastępca kierownika działu penitencjarnego. – Kontrahenci rozumieją sytuację, ale często dzwonią i dopytują. Bo nasi skazani są dla nich dużym wsparciem.

W ZK w Czerwonym Borze od początku pandemii pozostała tylko jedna grupa pracujących, tych w hali produkcyjnej. Tyle, że tu też z ograniczeniami. Na początku kwietnia kontrahent zdecydował o zmniejszeniu liczby pracowników

ze względu na reżim sanitarny. Ze stu osadzonych zostało pięćdziesięciu. Pracują na trzy zmiany.

– A u nas dziś, czyli w połowie lipca, wyszło do pracy w hali produkcyjnej 114 osób, a umowę mamy na 180 osób – mówi chor. Kamila Sawczyszyn, p.o. zastępca kierownika działu penitencjarnego ds. zatrudnienia osadzonych Zakładu Karnego w Krzywańcu.

Tu, inaczej niż w Czerwonym Borze czy Gębarzewie, w pierwszych miesiącach trwania pandemii praca w hali produkcyjnej została wstrzymana.

– Wróciliśmy z zatrudnieniem dopiero 17 czerwca. Kontrahentowi bardzo zależało. Teraz nadrabiają stracony czas. Chcą jak najwięcej zrobić i potrzebują skazanych do pracy – mówi Kamila Sawczyszyn. Przy produkcji mebli pracują tam zarówno kobiety, jak i mężczyźni. Różnica między czasem przed pandemią a obecnym jest taka, że teraz skazani zatrudnieni w hali produkcyjnej rozmieszczeni są w miarę możliwości w jednym oddziale mieszkalnym.

**Anna Krawczyńska**  
zdjęcia archiwum jednostek



Oddział Zewnętrzny w Dobrowie

**Adam Biały** odpowiada za zarządzanie usługami świadczonymi przez spółki należące do grupy Serwis Plus. W firmie zajmuje się też koordynacją i zatrudnieniem osadzonych w całej Polsce. Przed wybuchem pandemii i wstrzymaniem przez Służbę Więzienną zatrudnienia zewnętrznego skazanych w dwóch spółkach należących do firmy pracowało w różnych rejonach naszego kraju ok. 300 więźniów. Serwis Plus to firma outsourcingowa specjalizująca się w kompleksowej obsłudze przedsiębiorstw. Działa głównie w branży spożywczej.



# Więzień – pracownik pożądany

Z Adamem Białym, dyrektorem wykonawczym w firmie Serwis Plus, o pożytkach płynących z zatrudnienia więźniów i kłopotach z pandemią rozmawia Elżbieta Szlęzak-Kawa.

**Pana firma rozpoczęła współpracę z więziennictwem w 2007 r. jako jeden z pierwszych kontrahentów. Dlaczego 13 lat temu postanowiliście zatrudniać osoby pozbawione wolności?**

– W latach 2007-2008 pojawił się pierwszy poważny kryzys na rynku pracy w Polsce. Nastąpił odpływ pracowników za granicę, za lepiej płatną pracą i mieliśmy problem z pozyskaniem nowych. Nie było wówczas możliwości zatrudnienia obcokrajowców, jak to jest dzisiaj, dlatego kiedy usłyszeliśmy, że możemy zatrudnić więźniów, zrobiliśmy to. Ta nowa grupa pracownicza mogła w pewnym stopniu wypełnić lukę, jaka powstała na rynku pracy i skorzystaliśmy

z tego. Nie ukrywam, że wtedy uratowało to kontrakty usługowe, które prowadziliśmy. Pomysł nie był podyktowany warunkami ekonomicznymi (ulgi dla pracodawców), tylko potrzebą, czyli brakiem pracowników. Zanim jednak do tego doszło, skontaktowaliśmy się z jedną, potem drugą i kolejną jednostką penitencjarną i tak rozpoczęliśmy współpracę ze Służbą Więzienną. Z biegiem lat rozszerzyła się ona na różne okręgi w całej Polsce. Do dzisiaj pozyskaliśmy pracowników aż z 20 więzień.

**Które jednostki były pierwsze?**

– Zaczynaliśmy od zatrudnienia kilkudziesięciu osadzonych z więzień znajdujących się w okręgu warmińsko-mazurskim.

Następnie zaczęliśmy współpracować z jednostkami okręgu lubelskiego, a potem poznańskiego, warszawskiego i łódzkiego. Ta współpraca rozwijała się sukcesywnie przez lata, w zależności od tego, jakie kontrakty do tej pory podpisywała nasza spółka i jakie miała potrzeby. Na początku tego roku zatrudnialiśmy ok. 300 skazanych.

**Jakie prace wykonują więźniowie i czy kiedykolwiek mieliście obawy przed przyjęciem do pracy osób, na których ciążyą prawomocne wyroki?**

– Więźniowie wykonują u nas prace przy kontraktach usługowych związanych z produkcją, przetwarzaniem i pakowaniem wyrobów mięsnych w zakładach spożywczych oraz prace związane ze specjalistycznym myciem i dezynfekcją zakładów spożywczych.

---

*Zaryzykowaliśmy i nie mamy złych doświadczeń w zakresie zatrudniania więźniów*

---

Jeżeli chodzi o obawy związane z zatrudnianiem więźniów, to 13 lat temu one rzeczywiście istniały, ale zaryzykowaliśmy i nie mamy złych doświadczeń w tym zakresie. Jeszcze kilka lat temu także część naszych klientów, z którymi mamy podpisane kontrakty usługowe,

miała obawy: czy nie będzie dochodziło do jakichś kradzieży, sprzeczek albo sytuacji niepożądanych z udziałem więźniów, które mogłyby się odbywać w zakładach pracy.

### **I co wtedy mówiliście swoim klientom?**

– Tłumaczyliśmy im, że jeżeli osadzeni zostają skierowani do pracy poza zakładem karnym, to w przeważającej większości wykonują ją podobnie, a nawet lepiej, niż pracownicy z wolności. Bo są dobrze zmotywowani, chcą zarabiać pieniądze, a także liczą na to, że w związku

---

*Przed pandemią do jednostek penitencjarnych zaczęły się ustawiać kolejki pracodawców*

---

z zatrudnieniem i pozytywną opinią pracodawcy będą mogli uzyskiwać w jednostce, w której odbywają wyrok, różnego rodzaju korzyści, takie jak częstsze spotkania z rodziną czy też możliwość wcześniejszego wyjścia na wolność.

### **W ostatnich latach więziennictwu przybyło kontrahentów.**

– Kilka lat temu w związku z uruchomieniem funduszu aktywizacji zawodowej skazanych i uzyskiwaniem większych dotacji na zatrudnienie osadzonych oraz kolejnym kryzysem na rynku pracy – czyli znowu brakiem pracowników, szczególnie do prostych prac fizycznych – część pracodawców otworzyła się na zatrudnianie więźniów w swoich zakładach pracy, a to z kolei doprowadziło do tego, że jeszcze przed pandemią do jednostek penitencjarnych zaczęły się ustawiać kolejki pracodawców. Zakłady karne zaczęły dzielić ten kapitał ludzki pomiędzy różne firmy i odczuliśmy, że mamy mniej więźniów do pracy. Jesteśmy jednak wiarygodnym, stałym i pewnym partnerem dla Służby Więziennej, z którą współpracujemy już od kilkunastu lat.

### **Jak ocenia pan ryzyko i koszty, które ponosi pracodawca zatrudniającego skazanych?**

– Zatrudnianie osadzonych jest obarczone ryzykiem. Najczęstszym jest oddalenie się z miejsca pracy. Takie sytuacje zdarzają się jednak sporadycznie.

Nasza firma, podejmując współpracę z daną jednostką penitencjarną, zapewnia transport więźniów z tej jednostki do zakładu pracy, a są to czasem trasy kilkudziesięciokilometrowe, czyli koszty. Dodatkowo zatrudniamy osoby zajmujące się dozorem osadzonych w miejscu pracy. Ich zadaniem jest także eliminowanie niepożądanych kontaktów pomiędzy skazanymi a pozostałymi pracownikami. Przez lata wypracowaliśmy system odpowiedniej organizacji pracy oraz wewnętrzne procedury, które minimalizują ryzyka. Zdarzenia niepożądane stanowią promil w działalności naszej firmy.

### **Kilka lat temu jeden z małopolskich pracodawców w rozmowie ze mną zachwycał się pracą więźniów. Mówił, że są zmotywowani i przykładają się do zadań, nigdy się nie spóźniają i zawsze przychodzą do pracy trzeźwi. Czy pan też widzi te zalety?**

– Podpisuję się pod tym, co powiedział ten pracodawca. Dodam jeszcze, na podstawie naszych wieloletnich doświadczeń w zatrudnianiu osadzonych, że stanowią oni jedną z najbardziej stabilnych, nierotujących grup pracowniczych. We wszystkich spółkach Serwis Plus zatrudniamy ok. 1500 osób, więc rotacja pracowników, nieprzychodzenie przez nich do pracy czy też porzucanie jej, jest dla nas dużym problemem. Osadzeni nie porzucają pracy, szanują ją.

### **Wyjaśnił pan, jaki pożytek z pracy więźniów ma pracodawca. A społeczeństwo i sam osadzony?**

– Podkreślę jeszcze raz, że ten pożytek dla pracodawcy jest w dzisiejszych czasach nie do przecenienia, bo współpracuje z pewną, stabilną, dobrze zorganizowaną grupą pracowniczą, a to jest w warunkach niestabilności zatrudnienia jeden z najważniejszych atutów pracy więźniów. Już w momencie podpisania kontraktu z jednostką penitencjarną na zatrudnienie określonej grupy skazanych mamy tę pewność, że oni codziennie przyjadą do pracy i każdego dnia – w zasadzie w komplecie – będą ją wykonywać. Natomiast z punktu widzenia osadzonego praca oznacza możliwość uzyskiwania wynagrodzenia, dzięki któremu może spłacać różnego rodzaju zobowiązania, np. alimentacyjne. Z kolei w wymiarze społecznym,

pracujący poza jednostką penitencjarną więźniowie częściowo odpracowują swoje utrzymanie. Część z nich może w ten sposób nauczyć się nowego zawodu, który po odbyciu kary mogą wykonywać funkcjonując na wolności. Praca ma również wymiar resocjalizacyjny. Zdarzało się, że osadzony po odbyciu kary przychodził do nas i my go zatrudnialiśmy. Był już przeszkolony, wcześniej się sprawdził, znał reguły obowiązujące w zakładzie pracy.

### **Jak pandemia i związane z nią zawieszenie zatrudnienia skazanych przez Służbę Więzienną wpłynęło na pana firmę? Czy dotkliwie odczuliście brak tych 300 osób, które nie przyszły do pracy?**

– W pełni rozumiem powody, dla których Służba Więzienna wstrzymała zatrudnienie zewnętrzne. Na szczęście nie odbyło się to z dnia na dzień, ale etapami – na przestrzeni dwóch, trzech tygodni. Jednak bez wątplenia był to dla nas problem. Firmy, które w przeważającej części opierały się na pracy osadzonych, miały jeszcze większy kłopot. Bo jeżeli ktoś zatrudnia 80 proc. więźniów i raptem oni nie przychodzą do pracy, to taka firma może nawet stanąć. My jakoś sobie z tym poradziliśmy, bo mamy zatrud-

---

*Osadzeni to jedna z najbardziej stabilnych, nierotujących grup pracowniczych*

---

nienie zdywersyfikowane – choć pracują u nas przede wszystkim Polacy, zatrudniamy też obcokrajowców. Natomiast nie ukrywam, że brak jednej piątej pracowników, zwłaszcza w przemyśle spożywczym, gdzie produkcja musi być ciągła, powoduje perturbacje. Musieliśmy sobie z nimi poradzić. Nie obyło się bez sporych problemów i przyznam, że nadal mamy duże niedobory pracownicze. Zdając sobie sprawę z tego, że obecny stan rzeczy wynika z sytuacji epidemicznej w kraju, z niecierpliwością czekamy na całkowite „odmrożenie” zatrudnienia skazanych.

zdjęcie Piotr Kochański

# Było ściernisko...

Jeszcze trzy lata temu stały tutaj tylko baraki, które w czasie ostatniej wojny służyły jako obóz jeniecki. Teraz powstają tu kolejne nowoczesne pawilony mieszkalne zakładu karnego, pomieszczenia kuchenne, magazynowe i do nauki zawodu, jest też hala produkcyjna. Budżet wszystkich inwestycji to 50 mln zł.



Zakład Karny w Stargardzie, organizacyjnie podległy szczecińskiemu okręgowi Służby Więziennej, jest jednostką typu zamkniętego przeznaczoną dla skazanych mężczyzn odbywających karę po raz pierwszy. Są tu także wydzielone oddziały aresztu śledczego, zakładu karnego typu zamkniętego i półotwartego dla młodocianych oraz zakładu karnego typu półotwartego dla odbywających karę po raz pierwszy.

## Z pracy i modernizacji

Latem 2017 r. kierownictwo zakładu w Stargardzie uzyskało pozwolenie na budowę hali produkcyjnej. Rok później pawilon o powierzchni tysiąca metrów kwadratowych, z 300-metrową częścią socjalną, był gotowy do otwarcia. Inwestycja kosztowała prawie dwa i pół mln zł i w całości została pokryta z Funduszu Aktywizacji Zawodowej Skazanych oraz Rozwoju Przywieziennych Zakładów Pracy. Już we wrześniu 2018 r. halę wydzierżawiła firma Kuca sp. z o.o. z siedzibą w Stargardzie. Kontrahent zobowiązał się zatrudnić minimum 50 osadzonych przy

produkcji osprzętu sieci trakcyjnej kolejowej i tramwajowej. Odtąd produkcja trwa nieprzerwanie.

– Osadzeni pracowali tam nawet w czasie epidemii koronawirusa, oczywiście z zachowaniem reżimu sanitarnego – mówi por. Grzegorz Terlikowski, rzecznik prasowy Zakładu Karnego w Stargardzie. Mirosław Kuca zatrudnia skazanych także w swojej firmie, którą prowadzi poza zakładem karnym. Byłym więźniom, którzy znaleźli u niego pracę, pomaga stanąć na nogi, wynajmuje mieszkania.

– Ta jednostka przeszła olbrzymią metamorfozę – przyznaje Terlikowski. Ale to był dopiero początek zmian, bo pieniądze na kolejne inwestycje przyniósł program modernizacji Służby Więziennej na lata 2017-2020. Budowa pierwszego nowoczesnego pawilonu mieszkalnego została zakończona w grudniu ub. roku, a drugiego – w marcu 2020 r. Może w nich zamieszkać 516 osadzonych.

W lipcu 2019 r. ruszyła budowa budynku administracji o powierzchni użytkowej prawie 1,5 tys. mkw. To pierwszy budynek w całym kompleksie zabudowań

więziennych, więc interesanci nie będą musieli przechodzić przez ścisły teren zakładu karnego. W maju ukończono przebudowę śluzy wjazdowej na teren jednostki.

Od pięciu miesięcy działa nowa kuchnia wraz z magazynem żywności. Mieści się w dwukondygnacyjnym obiekcie gospodarczym i sąsiaduje ze świeżo postawionymi pawilonami mieszkalnymi. Oprócz kuchni jest pralnia i magazyn mundurowy. Część gastronomiczna może wyżywić 1000 osób. Pralnia zajmuje południową część parteru, z osobnym wejściem, a zespół magazynowy – piętro i częściowo parter. Pomieszczenia po starej kuchni w przyszłości zostaną przekształcone w pracownię do praktycznej nauki zawodu. Teraz trwa ich remont.

## Nowe kierunki kształcenia

W Centrum Kształcenia Ustawicznego różnymi formami nauczania objętych jest 139 słuchaczy. Nauka odbywa się w dwóch oddziałach liceum ogólnokształcącego i w jednym oddziale szkoły podstawowej. Na kwalifikacyjnych kursach zawodowych kształcą się przyszli ślusarze, tokarze i spawacze. Do dyspozycji mają nowoczesne frezarki, tokarki, wiertarki czy stoły spawalnicze z własną filtrowentylacją.

W tym roku planowane jest zakończenie rozbudowy szkoły. Na zaadaptowanej powierzchni starej kuchni powstają m.in. pracownice CNC, czyli operatora obrabiarek numerycznych i dwie dodatkowe sale lekcyjne. Pracownice CNC funkcjonują jedynie przy dwóch przywieziennych szkołach, a operatorzy obrabiarek numerycznych są wysoko cenionymi i poszukiwanymi przez rynek pracy fachowcami.

– Firma Kuca także jest zainteresowana powstaniem tego kierunku na terenie naszej szkoły ze względu na brak pracowników z takimi kwalifikacjami i już zapewnia, że zatrudni co najmniej pięciu absolwentów – mówi rzecznik. I dodaje,

że z takimi kwalifikacjami słuchacze wychodzący na wolność bez najmniejszych problemów znajdą zatrudnienie.

Remont pomieszczeń dawnej kuchni pozwoli także na powstanie pracowni gastronomicznej i cukierniczej z prawdziwego zdarzenia w jednym kompleksie. Wreszcie uda się uruchomić atrakcyjny dla osadzonych i lokalnych pracodawców kierunek cukiernika. – To efekt współpracy ze znaną cukiernio-piekarnią Nova, gdzie nasi kursanci-kucharze pracują na pełnych etatach. Teraz chcemy ich przeszkolić na cukiernika i piekarza – tłumaczy Terlikowski. Zajęcia będą prowadziły nauczycielki z kursu kucharza oraz pracownicy cukierni, którzy mają stosowne uprawnienia. Zatrudnienie znalazł w Novej były skazany, a pracodawca pomógł mu znaleźć mieszkanie i je wyposażyć. – Właściciel cukierni przyznaje, że jak na razie jest to jego najlepszy pracownik – wyjaśnia rzecznik.

### Będzie San Francisco

Niebawem termomodernizację przejdzie dach budynku, w którym mieści się CKU. To pozwoli zabezpieczyć obiekt przed szkodliwym wpływem warunków atmosferycznych i wahaniami temperatur na zewnątrz.

W tym roku ma powstać system ochrony obwodowej bazujący na jednym rodzaju barier mikrofalowych. Czujki podczerwieni wyeliminują ryzyko martwych stref. Wzdłuż całego wygrodzienia wewnętrznego zostanie zamontowany spójny system powiadamiania o próbie przekroczenia go, wykorzystujący kabel sensoryczny.

Drugi etap rozbudowy jednostki przewiduje wyburzenie istniejących baraków,



w miejscu których powstać ma kolejny budynek penitencjarny z oddziałami typu zamkniętego z ambulatorium, salą widzeń i placami spacerowymi. Dyrekcja ma w planach powiększenie zakładu o czwarty trzykondygnacyjny budynek penitencjarny z oddziałami typu zamkniętego oraz rozbiórkę dwóch starych pawilonów mieszkalnych. Marzeniem jest powstanie drugiej hali produkcyjnej wraz z zagospodarowaniem przyległego utwardzonego placu manewrowo-magazynowego oraz budynku warsztatów i garaży dla zakładowych pojazdów.

Modernizacja stargardzkiego więzienia to efekt wieloletniego zabiegania o fundusze, budowania współpracy ze środowiskiem lokalnym, wielu godzin pracy i cierpliwości funkcjonariuszy i pracowników

podczas remontów. – Prace remontowo-budowlane na terenie zakładu karnego typu zamkniętego to karkołomne zadanie – twierdzi porucznik Terlikowski i zapewnia, że załoga jednostki wytrwale znosiła wszelkie niedogodności. Efekt? Funkcjonariuszom poprawiają się warunki pełnienia służby, a osadzonym – odbywania kary. Rosną większe możliwości szkoleniowe i zatrudnieniowe. Będzie nowoczesnie, bezpiecznie i ekonomicznie.

Aneta Łupińska  
zdjęcia Grzegorz Terlikowski

Dziękuję por. Grzegorzowi Terlikowskiemu za pomoc w przygotowaniu artykułu





# Pasieka na więziennym tarasie

Rzepak żółci się w oddali. Rój pszczół pracowicie zbiera nektar. Pasieka na więziennym tarasie w Opolu Lubelskim mieści się na wysokości drugiego piętra w centralnym pawilonie. Stąd widać oddziały mieszkalne, spacerniaki, budynek administracji oraz okolicę za murem.

Rzucili ją na głęboką wodę. W dzieciństwie bała się pszczół. Teraz kiedy latają wokół niej, napełnia im poidło wodą. Wychowawczyni ds. k.o., mł. chor. Katarzyna Traczuk, powoli przyzwyczajają się do tych skrzydlatych stworzeń. 1 kwietnia przejęła obowiązki po koleżance. – Mamy cztery rodziny pszczół i cztery odkłady – mówi. – Wcześniej nie miałam wiele z nimi do czynienia.

– Jedna rodzina może liczyć nawet 80 tys. owadów. Ta rasa nie jest agresywna – dodaje st. sierż. Tomasz Mendak z ochrony, znawca tematu, posiadacz własnej pasieki. Tutaj jest pasieka więzienna, pszczoły więzienne i miód też. – Wzorowaliśmy się na Zakładzie Karnym w Białej Podlaskiej, też chcieliśmy mieć pszczoły w więzieniu – wyjaśnia Kasia. Tak powstał program

„Bartnik”, prowadzony we współpracy Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim z Uniwersytetem Przyrodniczym w Lublinie.

## Pszczeli dom

Na tarasie centralnego pawilonu stoją trzy duże i trzy małe ule styropianowe. Lekkie, niewrażliwe na oddziaływanie wilgoci, mrozu i słońca. To dobre i nowoczesne domy dla skrzydlatych owadów, które dają człowiekowi miód. Program ruszył rok temu, jego realizację nadzorują Katarzyna Traczuk i Ewa Jurak. Pomagają im panowie z działu ochrony: st. sierż. Tomasz Mendak i sierż. sztab. Marek Zieliński, pszczelarze z własnymi pasiekami. Nad całością czuwa prof. dr hab. Grzegorz Borsuk z Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, daje to gwarancję profesjonalnej opieki nad pasieką. Więźniowie uczestniczą w zajęciach prowadzonych przez doświadczonych pszczelarzy, doskonale znających świat pszczół, bez których człowiek nie może istnieć. – Trzeba się opiekować, doglądać, karmić, obserwować pszczoły, patrzeć, czy prawidłowo się rozwijają i robić



to, co zleci profesor – opowiada Tomek. – Cały czas powiększamy pasiekę. Nadzór nad nią zajmuje mi około dwóch godzin tygodniowo.

Żeby być pszczelarzem, trzeba to lubić i mieć czas. Tomek ma porównanie z własną pasieką, która liczy 25 rodzin. Założył ją dwa lata temu. Ma pszczoły rasy kraińskiej – są łagodne, nierojliwe i miodne. – Pszczoły zaskakują, każda rodzina jest inna – podkreśla funkcjonariusz. Po służbie dba o swoje pszczoły i poświęca im wolne chwile. Gospodaruje na ulach wielkopolskich i warszawskich, typowych drewnianych, które są prowadzone inaczej niż te styropianowe.

### Miodobranie

– U każdego pszczelarza nadchodzi czas, gdy może w końcu zwieńczyć miesiące ciężkiej pracy miodobraniami, które należy przeprowadzić w określonych miesiącach, z zachowaniem odpowiednich procedur. To dotyczy też naszej pasieki – tłumaczy Kasia.

Kiedy przyszedł ten dzień, Tomek akurat miał wolne. – Osadzeni włączyli się w ten skomplikowany, a zarazem pasjonujący proces pozyskania miodu – opowiada wychowawczyni. – Wyciągnięte z ula plastry przenieśliśmy do wcześniej przygotowanego pomieszczenia, w którym znajdowała się maszyna służąca do odwirowania miodu, tzw. miodarka. Skazani pod naszym czujnym okiem wykonywali kolejne czynności, by w efekcie zobaczyć kilkanaście litrów płynnego, złotobarwnego miodu.

Tomkowi najbardziej smakuje miód spadziowy. Czasem udaje mu się taki wyprodukować w swojej pasiece, ale nie czysty, lecz z domieszką nektaru. W lipcu miał wirowanie miodu akacjowego i lipowego, będą jeszcze tego lata wielokwiaty, a na jesieni nawłóć.

Praca pszczelarza to nie tylko chodzenie przy pszczołach wokół ula, również zbijanie ramek, drutowanie i wtapianie węzy w ramki, ale też pozyskiwanie wosku, przetapianie czy wyrób świec. A jak to się lubi, to czas szybko mija. Więźniowie mają zajęcia, satysfakcję i uczą się czegoś nowego.

Bartnicy z Opolu Lubelskiego często patrzą na niebo. Bo pszczoła miodu nie przyniesie, jak pogoda będzie kiepska.

**Agata Pilarska-Jakubczak**  
zdjęcia Katarzyna Traczuk



# Co dają pszczoły



Z prof. dr. hab. Grzegorzem Borsukiem z Zakładu Pszczelnictwa Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie o pasiece więziennej, nad którą sprawuje nadzór, rozmawia Agata Pilarska-Jakubczak.

### Pszczoły w więzieniu to dobry pomysł?

– Praca z pszczołami i bliski kontakt z przyrodą uspokajają. Uczą cierpliwości i pozwalają wyrobić w sobie odruch „flegmatyczności”, który jest niezbędny przy pracy z pszczołowatymi, aby ich nie drażnić, co może skończyć się użądleniami. Pszczoły uczą także pokory. Więźniowie mogą na tym wiele skorzystać, jest to dla nich pewien rodzaj resocjalizacji – coś nowego, co przysposabia do pracy, uczy odpowiedzialności i odpręża psychicznie.

### Jak uczelnia pomaga więziennym pszczelarzom?

– Głównym inicjatorem pomysłu powstania pasieki w więzieniu był dyrektor jednostki płk Leszek Wojciechowski. Nasz uniwersytet ma dużą pasiekę dydaktyczno-badawczą, więc zrobiliśmy dwa odkłady, czyli nowe rodzinki liczące sześć plastrów, które przekazaliśmy zakładowi

karnemu. Dostarczyliśmy je i osiedliliśmy w ulach, które zakupiła jednostka. Współpracujemy tylko z Zakładem Karnym w Opolu Lubelskim. Utrzymujemy pszczoły syntetycznej rasy Buckfast, która jest łagodna i miododajna, wyhodowana w latach 20. przez brata Adama, mnicha zajmującego się pasieką w angielskim opactwie Buckfast Abbey w Buckfastleigh. Podczas zajęć studenci mają możliwość kontaktu z pszczołami, dlatego nie możemy sobie pozwolić, aby owady żądliły. Tak samo jest w więzieniu. Głównym zadaniem jest nauczanie innych, jak utrzymać rodzinę pszczelą przez cały rok w dobrej kondycji.

### Często bywa pan za murami więzienia?

– W Opolu Lubelskim jest jedno z najnowocześniejszych więzień w Polsce. Kiedy pierwszy raz tam poszedłem, zanim dotarłem na miejsce pasieki, prowadzony



przez liczne kraty, zrobiło na mnie spore wrażenie. Budzi respekt. W zeszłym roku często przychodziłem do zakładu karnego z wykładami, mówiłem więźniom o morfologii, biologii rodziny pszczołej oraz o gospodarce pasiecznej. Jedni byli zainteresowani tematyką, inni nie do końca, ale słuchali. Teraz zmieniła się grupa osadzonych, są młodszy i znacznie bardziej zainteresowani pszczołami, bo wielu z nich wychowało się przy pszczołach. Chcemy zrobić z nich dobrych pszczelarzy. Zajęcia trwają cały czas.

#### Jak należy pracować z pszczołami?

– Rozpocznaliśmy program z czterema rodzinami pszczół, a dziś mamy już osiem. Uczymy więźniów, jak opanować nastrój rojowy, gdyż pszczoły chcą się rozmnażać i wtedy dzielą się i uciekają, aby założyć nową rodzinę. Wykonujemy zabiegi przeciwrójkowe, poprzez tworzenie nowych rodzin odkładów i zabieramy plastry

z czerwiem, co osłabia rodzinę. Wtedy potrzebne są nowe ule do zasiedlenia. Na zimę rodziny pszczoły dokarmiamy syropem cukrowym. Trzeba kontrolować stan rodni i zapasów, a także roztocza *Varroa destructor*, osłabiającego pszczoły wchodzące do zimowli.

#### Trudna jest opieka nad pasieką w więzieniu?

– Tak, trzeba prowadzić obserwacje pszczół i wiedzieć, co do nas mówią, aby mogły przetrwać. Na przykład, gdy stracą matkę – płaczą, machają skrzydełkami i są zaniepokojone. Jesienią będziemy kontrolować stan zapasów i czy prawidłowo jest położony kłęb zimowy, bo pszczoły muszą nam przetrwać. Niestraszny im mróz, ale pszczoły boją się wilgoci, braku pożywienia i skażonego pszczołarza. W tym roku bardzo dobrze przetrzymały – to było zaskoczenie dla mnie i funkcjonariuszy. Bo pasieka stoi

na tarasie, gdzie non stop wieje wiatr, a one nie lubią przeciągów. Jednak były dobrze nakarmione i zabezpieczone przed wiatrem. Wiosną zajmowaliśmy się kontrolą czerwienia, zwalczaniem nastroju rojowego, znakowaniem matek pszczoł. Przykleiliśmy im niebieskie opalinki, które co roku mają inny kolor, aby rozpoznać matkę, z którego rocznika pochodzi. Pracy z pszczołami jest dość sporo, aby utrzymać je w dobrej kondycji zdrowotnej i produkcyjnej. Bogate zbiory zapewnia znajomość układu pożytków – kwiatów nektarodajnych i pyłkodajnych, zakwitających po sobie wokół pasieki.

#### Niektórzy twierdzą, że kiedy wyginą pszczoły, pozostaną nam cztery lata istnienia. Czy to prawda?

– Cztery lata, może trochę dłużej. Nie jesteśmy do końca tego świadomi, ale jeśli nie będzie pszczół, nie będzie też owoców, warzyw, jabłek, śliwek, gruszek. Będzie o jedną czwartą żywności mniej. Tej, którą mamy dzięki zapylaczom. Dlatego należy pszczoły chronić. Oprócz bezcennego zapylania kwiatów – a pszczoły wykonują je za darmo – dają nam również bezcenne zdrowe produkty pszczoły, takie jak miód, propolis, pyłek kwiatowy, pierzga. Są to naturalne leki, które zabezpieczają przed chorobami, zwiększają odporność. Chronią nas i zwierzęta. Na przykład koniom podaje się miód i pyłek kwiatowy, co zwiększa ich wytrzymałość, poprawia i daje błyszczącą sierść. Propolis stosuje się do gojenia i zablizniania ran. Miód znają wszyscy. Świece z wosku pszczołego, płonąc, oczyszczają powietrze w promieniu czterech metrów. Dlatego warto inwestować w pszczoły, także te więzienne.



#### Kpt. Łukasz Pruchniak, kierownik działu penitencjarnego w Zakładzie Karnym w Opolu Lubelskim:

– Znajomość z uczelnią to jeden z najważniejszych profitów wynikających z tego przedsięwzięcia. Kontakt z zewnętrznymi instytucjami zawsze oznacza dla nas ważną inspirację. Dla mnie każde spotkanie z pracownikami Uniwersytetu Przyrodniczego ma, ze względu na niezwykle pozytywne usposobienie tych osób, znaczenie nieomal terapeutyczne. Pomaga odleść równowagę w naszej więziennej rzeczywistości. Tej równowagi potrzebują w takim samym stopniu funkcjonariusze i osadzeni. Inicjatywa, zwłaszcza

w początkowym etapie, spotkała się ze zróżnicowanym odbiorem. W programie osadzeni uczą się dbałości o żywe stworzenia, wyrabiają woskowe świece oraz miód. Produkty te – dzięki akcjom charytatywnym – posłużyły do pomocy między innymi rodzinie, której w tragicznych okolicznościach spłonął dom. To argumenty, które zamykają usta wyspecjalizowanym w narzekaniu niedowiarkom. Inicjatywa jest nowatorska i kształtuje się na naszych oczach. Mocno jej kibicuję i jestem przekonany, że mądrze realizowany program sprawi, że wyniknie z niego jeszcze wiele dobrych i ważnych rzeczy.

Są tam, gdzie dzieje się coś nieprzewidzianego. Akurat jadą na służbę czy robią zakupy w sklepie i... ratują czyjeś życie, łapią złodziei albo zatrzymują pijanych kierowców. Sami mówią skromnie, że zrobili tylko to, co zrobić należało. W cyklu „Zawsze gotowi” prezentujemy sylwetki funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej, którzy nie zostali obojętni i pospieszyli z pomocą.

# Ma pamięć do twarzy

**Sierż. szt. Jarosław Najbuk od dziewięciu lat jest bramowym w Areszcie Śledczym w Białymstoku i bez wątpienia ma pamięć do twarzy. Dzięki spostrzegawczości i – jak dodaje – odrobinie szczęścia oraz systemowi Noe.NET – dokonał dwóch identyfikacji.**



O pomoc przy pierwszej poprosił go za zgodą dyrektora jednostki funkcjonariusz Policji.

– Miał ze sobą zdjęcie mężczyzny i szczątkowe informacje na jego temat – wspomina bramowy. – Wynikało z nich, że prawdopodobnie mógł kiedyś odbywać w naszym areszcie karę pozbawienia wolności.

## Rozpoznał N.N.

Kiedy sierżant sztabowy spojrzął na przyniesione przez policjanta zdjęcie, od razu skojarzył, że zna twarz tego mężczyzny. Był pewien, że jakiś czas temu widział go w tutejszym więzieniu, ale nie mógł sobie przypomnieć jego nazwiska. Pamiętał imię i znał mniej więcej rok jego urodzenia. Zaczął więc przeszukiwać system Noe.NET.

– Był początek pandemii, miałem więc mniej pracy, bo transporty zostały wstrzymane – tłumaczy funkcjonariusz. – Dzięki temu mogłem poświęcić w sumie kilka godzin na poszukiwanie mężczyzny w naszym systemie. Porównywałem zdjęcia osadzonych z tym, które dostałem od policjanta. I w końcu byłem w 80 procentach pewien, że znalazłem poszukiwanego.

Następnego dnia Jarosław Najbuk dowiedział się, że trafił w dziesiątkę. Bezbłędnie

zidentyfikował człowieka ze zdjęcia. Ten zmarł w szpitalu nie odzyskawszy przytomności, i gdyby nie pomoc więźniaka, mógłby zostać pochowany jako N.N. – *non notus*, czyli osoba o nieustalonej tożsamości. A sierżant sztabowy przywrócił go do świata ludzi zidentyfikowanych.

Kilka dni później na ręce dyrektora jednostki przyszedł list gratulacyjny z Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku – podziękowanie za pomoc dla Jarosława Najbuka. – Dyrektor mnie wezwał, wręczył list i nagrodę. Przysnam, że poczułem dumę – mówi funkcjonariusz. – Bo rzadko człowiek jest nagradzany w taki właśnie sposób.

## Wrócił do więzienia po śmieci

Nawet w czasie pandemii przez więzienną bramę przewijają się każdego miesiąca co najmniej kilkudziesięciu osadzonych. Odbywają się transporty albo policjanci przywożą skazanych. Ruch „na bramie” jest, choć zdecydowanie mniejszy, niż wcześniej. Zanim jednak przyszedł czas koronawirusa, pod bramę aresztu podjechała śmieciarka, żeby jak zwykle zabrać odpady z terenu jednostki. Starszy sierżant rozpoczął kontrolę. – Sprawdziłem samochód, pozabierałem telefony komórkowe do depozytu i zabrałem dowody osobiste załodze śmieciarki – wylicza

funkcjonariusz. – Potem to wszystko im oddaję przy wyjeździe. Jeśli jakąś osobę widzę po raz pierwszy, zawsze dokładnie sprawdzam ją w naszym systemie. W tym przypadku jeden z trzech mężczyzn siedzących w śmieciarce okazał się nowym pracownikiem, ale jego twarz wydała mi się podejrzanie znajoma.

Bramowy wpuścił samochód na teren jednostki i zaczął sprawdzać jego personalia w Noe.NET. Kiedy pracownicy śmieciarki opróżniali kosze na terenie więzienia, sierżant sztabowy odkrył, że „nowy” nie tylko przebywał już w tym areszcie w charakterze osadzonego, ale jest poszukiwany i od ośmiu miesięcy powinien odbywać karę pozbawienia wolności. Natychmiast powiadomił przełożonych.

– Na śmieciarkę, która zamierzała wyjechać przez bramę z terenu więzienia, czekał już „komitet powitalny” – uśmiecha się funkcjonariusz.

– Wezwanym na miejsce policjantom przekazaliśmy poszukiwanego. Był zaskoczony. Nie spodziewał się, że komuś będzie się chciało sprawdzić w systemie jego personalia. Następnego dnia ten człowiek został doprowadzony do aresztu w celu odbycia kary pozbawienia wolności.

**Elżbieta Szlązak-Kawa**  
zdjęcie **Kamil Tyburski**

# 12 pytań

## Odpowiadają szefowie

Menadżerowie średniego szczebla odpowiadają na pytania o to, co jest ich sukcesem, co kłopotem, co cieszy lub smuci. Dziś z pytaniami zmierzył się kpt. Dariusz Kuderski, kierownik działu ochrony w Areszcie Śledczym w Poznaniu.

- 1 Praca kręci się wokół...** odpraw, realizacji wielu poleceń, analizowaniu dokumentów, przygotowywaniu szkoleń i rozmów z funkcjonariuszami i osadzonymi.
- 2 Najwięcej czasu zajmuje mi...** zapoznawanie się z dokumentacją i pismami oraz sporządzanie ich.
- 3 Najtrudniej jest wtedy, gdy...** trzeba pracować pod presją czasu, wówczas łatwo o pomyłkę.
- 4 Największy sukces...** awans na stanowisko kierownika działu, który jest ukoronowaniem mojej kariery zawodowej.
- 5 Porażka...** gdy wszystko wydaje się dopracowane, a jednak coś pójdzie nie tak.
- 6 Samodzielność...** tak, w ramach swoich kompetencji. Poza tym korzystam z pomocy innych.
- 7 Współpracuję codziennie z...** moimi zastępcami, inspektorami działu ochrony oraz funkcjonariuszem obsługującym program do rozliczania czasu służby.
- 8 Niemoc...** ogarnia mnie wówczas, kiedy nie mam wpływu na przebieg zdarzeń lub gdy nie potrafię przekonać przełożonego do swojej racji.
- 9 Moje mocne strony...** bogate doświadczenie zawodowe, słucham ludzi i wyciągam wnioski.
- 10 Wada...** jestem zbyt ufny i łatwowerny.
- 11 Pochwała czy nagana...** zdecydowanie pochwała. Więcej można uzyskać dobrym słowem.
- 12 Odpoczywam, kiedy...** wokół jest cisza i można poświęcić czas na przyjemności, wyłączając myśli o obowiązkach.



**Kpt. Dariusz Kuderski** ma 49 lat. W Służbie Więziennej od 1 stycznia 1993 r. Zaczynał jako strażnik działu ochrony. Żonaty, trójka dzieci. Lubi jeździć rowerem, biegać, strzelać sportowo, słuchać muzyki, oglądać ciekawe filmy i czytać kryminały – zwłaszcza polskich autorów, czasem uda mu się zrobić ciekawą fotografię. Ceni sobie spotkania z rodziną i przyjaciółmi, najlepiej na łonie natury, np. przy ognisku czy na splotwie kajakowym. Lubi zwierzęta, ma małżonkę.

zebrała **Agata Pilarska-Jakubczak**  
zdjęcia archiwum



Areszt Śledczy w Poznaniu

# Nicnierobienie

## – czemu to służy?

**Praca wypełnia dużą część naszego życia, dlatego nie jest bez znaczenia sposób, w jaki przeżywamy ten aspekt naszego funkcjonowania: jako wyzwanie, czy jako zagrożenie.**

Gdy praca stanowi dla nas wyzwanie, odnajdujemy w niej okazję do tego, żeby rozwijać się wewnętrznie i społecznie. Możemy wtedy ze spokojem przekazywać swoje doświadczenie i wiedzę innym, robić coś dobrego dla ogółu, dokładać swoją cząstkę do czegoś większego od nas. Wówczas nawet zmęczenie, przeciążenie czy trudne relacje z innymi mogą być okazją do rozwijania cierpliwości, życzliwości czy do rozpoznawania własnych potrzeb i ograniczeń. Gdy pracę traktujemy jako zagrożenie – staje się ona dla nas złem koniecznym, źródłem frustracji lub walki. Możemy odczuwać niesprawiedliwość, zgorzknienie lub ciągłą potrzebę udowadniania innym własnej wartości. Praca może być wtedy źródłem zagrożenia dla dobrego obrazu siebie.

### Uwolnij się od oczekiwań

Sposób, w jaki będę przeżywać moją relację z pracą, zależy w dużym stopniu od mojego nastawienia. Jeśli rozpocynam dzień pracy z negatywnym wyobrażeniem – jest bardzo prawdopodobne, że będzie ono we mnie pracować i odbierać mi energię. Jeśli spróbuję wyobrazić sobie, że jestem wolnym człowiekiem, który przychodzi do pracy, bo chce działać i spotykać się z ludźmi, by coś współtworzyć – uwolnię się od presji i oczekiwań własnych i cudzych, a zamiast zgorzknienia mogę poczuć satysfakcję z tego, co robię.

Mniejsze znaczenie dla spełnienia zawodowego ma treść pracy, a większe – poczucie bycia w zgodzie ze sobą, ze swoimi przekonaniem i wartościami. Cieszyć można się nawet z najprostszych prac. Szczęśliwy człowiek potrafi odczuwać satysfakcję i radość z prostych codziennych czynności.

Praca nie powinna nas określać jako ludzi ani być głównym źródłem tożsamości. W przeciwnym razie nasze poczucie wartości może się chwiać za każdym razem, gdy pojawią się jakieś trudności w pracy. Kim jestem, jeśli nie patrzy się na mnie poprzez mój zawód? Co mnie cieszy i ciekawi? Na czym mi szczególnie zależy? Jaki jestem poza pracą? Co się ze mną dzieje, kiedy mam więcej wolnego czasu? Czy umiem się odprężyć i dopuścić wszystkie uczucia i myśli, które przychodzą – czy może desperacko uciekam przed sobą samym w kolejne zajęcie lub intensywną rozrywkę?

### Napięcie rodzi napięcie

Czas „nicnierobienia” może być swoistym papierkiem lakmusowym, ukazującym stan naszego wnętrza. W czasie urlopu być może usilnie staramy się osiągnąć upragniony stan relaksu i ze smutkiem odkrywamy, że zamiast tego – reagujemy zniecierpliwieniem, niechęcią lub paniką. Odprężenie nie przychodzi – jeśli staramy się je uzyskać poprzez napinanie się, walkę i wysiłek. Zamiast relaksu – zbieramy kolejną dawkę napięcia.

Dopiero kiedy przestanę walczyć i starać się – może przyjsć odprężenie. Dopiero, gdy dopuszczę swój smutek zamiast przeganiać go – mogę poczuć radość. Gdy przestanę uciekać przed przykrymi uczuciami i przed napięciem, stawię im czoła – wtedy poczuję, że przychodzi spokój, bo to, czego tak unikałem – właśnie przyszło i mnie nie zabiło. Przeszedłem nad tym do porządku dziennego i dalej jestem sobą. Zmierzyłem się z tym i już nie muszę uciekać. Kiedy przestają walczyć – zapraszam spokój. Z napięcia nie narodzi się relaks – napięcie rodzi napięcie.

Czas pozornej beczynności, odpoczynku od pracy, jest nie tylko okazją

do zmierzenia się z własnymi demonami, ale też szansą na twórcze odkrywanie życia, w tym siebie i relacji z innymi. W tym czasie możemy zwolnić, by dokładniej wysłuchać pytań stawianych przez nasze dzieci i ucieszyć się z tego, co wnoszą one do naszego życia. Mamy wreszcie czas, by spoglądać dłużej na twarze naszych bliskich, budować więzi i zaciekawić się życiem. Jest to czas na regenerację sił fizycznych, psychicznych i duchowych. Szkoda by było zmarnować te chwile przed ekranem monitora lub roztrząsając sprawę, na które nie mamy wpływu. Kontakt z ludźmi, z przyrodą i ruch – wprowadzają ożywienie do naszego życia i przeciwdziałają nastrojom depresyjnym.

Wielu z nas jest tak zaabsorbowanych swoimi zmartwieniami, że nie ma energii na inną aktywność. Odejście od własnych myśli poprzez aktywne spędzanie czasu na powietrzu i wśród ludzi może okazać się dla nich uzdrawiające. Osoby nadmiernie przeciążone, przebodźcowane, na co dzień przebywające wśród dużej liczby ludzi – mogą odnieść korzyść z chwil samotności i ciszy na łonie natury. Chodzi jednak nie o ucieczkę czy izolowanie się od ludzi, lecz o szukanie wytchnienia po to, by móc do nich wrócić i dla nich działać.

Zarówno praca, jak i czas odpoczynku, mogą więc być doskonałą okazją do świadomego przeżywania swojego życia, akceptowania wszystkiego, co się pojawia jako część naszego aktualnego doświadczenia, pochylenia się ku swoim potrzebom, ale także – a może przede wszystkim – ku potrzebom innych.

**Marta Komorowska**  
psycholog ZOZ Medycyny Pracy  
Służby Więziennej w Poznaniu



# Jak powstaje ogród

**W swoim ogrodzie odpoczywa, myśli i pracuje, czasem ciężko. – To moja druga pasja, zaraz po siatkówce – przyznaje kpt. Arkadiusz Bargieł, starszy wychowawca w Zakładzie Karnym w Koronowie.**

– Rodzina i ogród to mój azyl – mówi Arkadiusz, który w służbie jest od 11 lat, 4 miesięcy i 23 dni (stan na 23 lipca). – Ogród ma zawsze dla mnie czas, to miejsce, gdzie muszę być cierpliwy, konsekwentny. Tu trzeba przemyśleć, zaplanować, przygotować, a potem dopiero realizować. Rośliny są wspaniałe: wystarczy poświęcić im czas, wtedy rosną, obficie kwitną i owocują. Wciąż się zmieniają, pięknie barwią świat kolorami. W moim ogrodzie



spędzam każdą wolną chwilę. Ogrodnictwa uczył się latami, prenumerował czasopisma, w których szukał inspiracji.

## Oaza w trzech częściach

Zanim w 2012 r. cokolwiek posadził czy posiał, zamontował system automatycznego nawadniania, aby zapewnić idealne warunki roślinom i trawie. Z pomocą żony i brata urządził ogród dwa lata. – Musiałem wiedzieć, jaką roślinę wybrać, która obok której będzie dobrze wyglądała – tłumaczy. – Jaki rodzaj podłoża będzie dla niej odpowiedni. Czy lubi dużo słońca, czy stanowisko cieniste. Jak nawozić, jak nawadniać, jakie środki ochrony stosować, żeby kwiaty, krzewy i drzewa zawsze były w dobrej kondycji...

Na 1700-metrowej działce, żeby było pięknie, naprawdę trzeba popracować. Niektóre rośliny przyrastały szybciej niż powinny, innym nie odpowiadało stanowisko; chciały więcej cienia lub półcienia. Inne, np. rododendrony i borówki, wymagają kwaśnego podłoża. Nie od razu Kraków zbudowano! Wszystkiego trzeba było się stopniowo nauczyć.

– Moja „oaza” jest dość spora, więc podzieliłem ją na trzy części: ogród rekreacyjny, sad, w którym rosną czereśnia,

grusza, jabłoń, brzoskwinia i śliwa oraz eko-warzywnik, bez oprysków i sztucznych wspomagaczy – mówi ogrodnik.

Utrzymanie ogrodu ma swój kalendarz. – Każdego roku wczesną wiosną zabieram się za trawnik, następnie przystępuję do cięcia żywopłotów i krzewów, potem praca przy warzywniku – wylicza. – I już kolejne rośliny wymagają mojej uwagi i poświęcenia czasu. Zaczyna budzić się życie w ogrodzie. Kolejno: tulipany, głóg dwuszyjkowy, bzy, rododendrony, piwonie, lilie, irysy, jaśminowce. Oczywiście w ogrodzie nie może zabraknąć malin, jeżyn, porzeczek czarnych i czerwonych. W zielonej spiżarni jest też marchewka, buraczki, cebulka, fasola szparagowa, rzodkiewka, sałata, pomidorki, ogórki, koperek... A także: szpinak, kalarepa, por, seler i pietruszka. I poletko truskawek. To nasz rodzinny warzywnik na własne potrzeby, miejsce moje i żony Lucyny. Działamy tu razem, po pracy i w weekendy.

## Żeby było pięknie

W 2015 r. Arkadiusz i Lucyna Bargiełowie zajęli drugie miejsce w konkursie na najpiękniejszy ogród powiatu bydgoskiego na szczuble gminy Koronowo. Nagrodą były profesjonalne nożyce

do przycinania żywopłotu. Do dziś przydają się przy tujach, berberysach, werbenach, bukszpanach czy tawułach.

– Rośliny są jak włosy, zawsze odrosną, jeśli przytnie się je zbyt krótko – mówi wychowawca z Koronowa. – Tną metodą prób i błędów. W wyobraźni widzę efekt końcowy i próbuję go uzyskać. Niektóre rośliny muszą podwiązywać, kształtować, wspierać podporami, usztywniać drucikami. Uważam, aby ich nie uszkodzić, ale żeby efekt końcowy był satysfakcjonujący. Żeby nadać krzewom wymarzony kształt, stosuję różne, czasem „domowe”, sposoby. Tak robię bonsai z jałowca pośredniego Gold Coast. Formuję, podwiązuję i zostawiam na dwa, trzy lata, a miejsca cięć zabezpieczam przed chorobami balsamem, np. trzy pędy zaplatam w warkocz, który zrasta się w jedną gałąź. Co najmniej dwa razy w roku cięcia wymagają też tuje Brabant, ok. 70 sztuk o wysokości 3,5 metra oraz żywotniki olbrzymie Kórnik.

Nasz bohater uważa, że formować należy wszystkie rośliny, aby pięknie wyglądały. 600-metrowy trawnik wymaga ciągłego strzyżenia i podlewania – na szczęście aura w tym roku mu sprzyja i wody ma pod dostatkiem. Cała rodzina gra na nim w piłkę, badmintona, a w czasie zdalnej nauki odbywały się tam lekcje biologii i wf-u. Arkadiusz Bargieł lubi pracę w ogrodzie, sprawia mu ona wiele radości. Wśród roślin odpoczywa i ma czas na przemyslenia.

Przy tarasie rośnie klon palmowy, obok dereń, a w środku trawy pompasowe. Drzewa liściaste z iglastymi trzeba było dobrać nie tylko pod względem kolorystycznym i wielkości, ale tak, aby ogród tętnił życiem i wyglądał pięknie przez cały rok. Dziś przenikają się kolorami, purpurowy i biało-zielony. Z roślin kwitnących są jaśminowce w dwóch gatunkach, lawenda i czerwone dzwoneczki milina amerykańskiego.

Jakie drzewa są według kapitana niezbędne w ogrodzie? – Z kwitnących poleciłbym migdałki, magnolie i milin amerykański oraz glicynię – mówi. – Z liściastych: klon palmowy, dereń, wierzbę japońską i trzmielinę. Iglaste: cyprysiki, jałowce, sosnę limbę. Tak naprawdę wszystkie są piękne. I to wasz ogród zawsze będzie najpiękniejszy, mój może być tylko inspiracją.

**Agata Pilarska-Jakubczak**  
zdjęcia archiwum Arkadiusza Bargieła



# Trzydzieści lat wśród więźniów

**W wolnych chwilach modli się przed Najświętszym Sakramentem. Kiedy idzie korytarzem, więźniowie wołają do niego: kapelanie, proboszczu, księżę! Pytają o spowiedź, chcą porozmawiać. Ksiądz Leszek Stręk w tarnowskim zakładzie karnym jest od środy do niedzieli. Po osiem godzin dziennie. Od 30 lat.**



**Ksiądz Leszek Stręk**, kapelan Zakładu Karnego w Tarnowie, diecezjalny duszpasterz więziennictwa diecezji tarnowskiej, urodził się 3 maja 1958 r. w Jaśle. Ukończył Liceum Ogólnokształcące w 1977 r. i wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, a po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych i obronie pracy magisterskiej otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa Jerzego Ablewicza 22 maja 1983 r. Trzy lata pracował jako wikariusz w parafii Trójcy Przenajświętszej w Rzeszowie, przez kolejne cztery lata w parafii Ducha Świętego w Mielcu. 14 czerwca 1990 r. został wikariuszem w parafii Matki Bożej Szkaplerznej w Tarnowie i kapelanem Zakładu Karnego w Tarnowie. 1 sierpnia 1993 r. został zwolniony z pracy w parafii i skierowany wyłącznie do pracy duszpasterskiej wśród więźniów. 8 maja 1996 r. mianowany diecezjalnym duszpasterzem więziennictwa w diecezji tarnowskiej. Od 1 listopada 1997 r. jest etatowym pracownikiem Zakładu Karnego w Tarnowie. Odznaczony brązową i srebrną odznaką za zasługi w pracy penitencjarnej.

Rozmowy z więźniami nie są łatwe. Często nie mają poczucia winy, nie widzą potrzeby nawrócenia i pojednania się z Bogiem. Niektórzy uważają, że to oni zostali pokrzywdzeni przez społeczeństwo i czują nienawiść. – Trudno jest nieraz przebić się przez mur nieufności, braku żalu, poczucia niesprawiedliwości, krzywdy, czy odtrącenia – zaznacza ksiądz Leszek.

Ale zdarza się i tak, że pobyt w więzieniu staje się okazją powrotu do Boga. Ktoś na wolności zaniedbał swoje życie duchowe, a teraz znalazł czas i chce uregulować powstałe zaległości. Okazją do spowiedzi są różne sytuacje życiowe: choroba czy śmierć bliskiej osoby, wyczerpanie psychiczne, napięcie, szczególnie przed rozprawą sądową, transport do innego zakładu, rekolekcje, zbliżające się święta czy bierzmowanie. Zdarza się, że kapelan udziela w więzieniu chrztu i pierwszej komunii.

Zasadniczym celem duszpasterstwa więziennego jest służba człowiekowi osadzonemu, pomoc w oczyszczeniu jego sumienia w związku z popełnionym złem i ukazanie mu prawdziwych wartości oraz sensu uczciwego życia. – Pracując z więźniami, widzę, jak duże są ich potrzeby duchowe, jak wielkie są braki i zaniedbania. Niekiedy słyszę: „straciłem wiarę”, „przeostałem się modlić”, „przeostałem uczęszczać na katechezę zaraz po pierwszej komunii świętej”.

## Ołtarz na scenie

Nominacja na kapelana Zakładu Karnego w Tarnowie była dla ks. Stręka całkowitym zaskoczeniem. Nie zdawał sobie sprawy z tego, na czym ta praca będzie polegać. Ksiądz proboszcz udzielił mu kilku krótkich informacji: co zabrać ze sobą i jak zachować się przy wejściu do zakładu karnego. – Wszystko stało się jasne, gdy przekroczyłem mury tarnowskiego

więzienia – opowiada ksiądz Leszek. Był czerwiec 1990 r. Brama, dokładne sprawdzenie dokumentów, kilka pytań postawionych przez bramowego i „dalsza podróż” przez kilka krat w asyście funkcjonariusza Służby Więziennej. – Zdumiałem się, w jakich warunkach mam odprawić mszę świętą – wspomina kapelan. – Była to centralna świetlica, z której wprowadzono kilkunastu więźniów uczestniczących w zajęciach kulturalno-oświatowych. Na scenie ustawiono ołtarz, pojawił się ministrant, a potem w małych grupach przyprowadzono około 30 osadzonych. Nadzorujący wychowawca poinformował mnie, że mogę zaczynać. Drzwi do świetlicy zamknięto z zewnątrz, a ja zostałem sam z grupą więźniów, którzy, na szczęście, zachowywali się spokojnie. Ale bacznie obserwowali i słuchali, co mówiłem. Po Eucharystii zostali odprowadzeni do cel, a ja do bramy, gdzie ponownie dokładnie mnie sprawdzono i „wypuszczono na wolność”.

## UMARŁO WE MNIE ZŁO

*Po 30 latach przystąpiłem do spowiedzi i komunii św. Wtedy umarło we mnie zło, a narodził się skruszony człowiek, który swoją postawą, zachowaniem pragnie zasłużyć na miano człowieka.*

Mieczysław

Po dwóch latach postęgi młodego kapelana świetlica została przerobiona na kaplicę. – Założyliśmy wtedy nagłośnienie, by polepszyć warunki odprawiania liturgii i nabożeństw – mówi kapłan. – Jeśli

**JESZCZE JEDNA SZANSA**

*Jestem przekonany, że Bóg wykorzystał to, że się tu znalazłem i dał mi jeszcze jedną szansę, bym zmienił swoje życie... i czerpał z Jego miłosierdzia.*

Andrzej  
tymczasowo aresztowany

w więzieniu jest kaplica, pomaga to w duszpasterstwie. Jest to miejsce inne niż pozostałe. Atmosfera nastraja do modlitwy i refleksji nad życiem. Wielu w kaplicy, przed spowiedzią czy bezpośrednio po niej, chce w ciszy i skupieniu pozostać, chociaż przez chwilę, sam na sam z Chrystusem. Pod koniec 1991 r. do więzienia po raz pierwszy przyszli świeccy z grupy ewangelizacyjnej Odnowa w Duchu Świętym, działającej przy parafii Matki Bożej Szkaplerznej w Tarnowie. W cotygodniowych spotkaniach uczestniczyło kilkunastu skazanych. W 1997 r. odbył się remont więziennej kaplicy. Prawie w całości wykonali go więźniowie. Z radością: „Bo to przecież kaplica dla nas”, „Tu będziemy spotykać się

z Bogiem miłosiernym”, „To będzie miejsce przemiany naszych serc”.

Ksiądz Leszek cieszył się, kiedy ówczesny administrator diecezji tarnowskiej, ks. biskup Józef Gucwa, mówił do więźniów: „Bóg będzie odtąd w szczególny sposób obecny w tej kaplicy... On was będzie umacniał, oczyszczał, przemieniał i uświęcał”.

**Codzienna postługa**

Praca ks. Stręka polega po prostu na byciu wśród osadzonych. Odprawi mszę św., czy udzieli rozgrzeszenia i czeka, aż do niego przyjdą. Chce im pomóc, daje im czas. – Wtedy mogą najwięcej osiągnąć w pracy ze skazanymi – tłumaczy. – Czasem po wielu rozmowach więźniów przyznaje, że zrozumiał swój błąd i chce pojednać się z Bogiem i swoimi bliskimi. Ważne jest, aby w jakiś sposób przekazać tym ludziom, że Bóg ich kocha i przebacza. Najwięcej radości sprawia mi, jeśli ktoś po wielu latach decyduje się na spowiedź – przyznaje kapłan.

W tej pracy trudno mówić o sukcesach czy porażkach. Dla księdza Leszka na pewno sukcesem jest to, że w zakładzie karnym jest kaplica z Najświętszym Sakramentem, że istnieje zorganizowane duszpasterstwo, jest grupa świeckich, którzy wspomagają go w działalności.

Ksiądz Leszek nie ma żadnych wątpliwości, że duszpasterstwo więzienne jest bardzo ważne. – Osadzeni są pozbawieni wolności. Ale nie można pozbawić ich możliwości korzystania i wykonywania praktyk religijnych. Stają się wtedy spokojniejsi, stwarzają mniej problemów. Chętnie czytają Pismo Święte, pytają o prasę katolicką, książeczki do modlitwy, różańce, medaliki i obrazki – wylicza. I dodaje, że nagrodą jest dla niego każda informacja o tym, że ktoś po zwolnieniu dobrze sobie radzi na wolności i nie wraca na drogę przestępstwa. – Cieszę się, że komuś udało się porzucić nałogi, znalazł pracę, pojednał się z najbliższymi. Mam nadzieję, że nie zabraknie ludzi dobrej woli, dzięki którym ci nasi bracia uwięzieni będą mogli zbliżyć się do Boga.

**SZCZĘŚLIWY CZŁOWIEK**

*Pomimo, że nadal jestem w zakładzie karnym, to jestem bardzo szczęśliwym człowiekiem. Całym sercem i z ogromną radością przyjąłem Jezusa Chrystusa do mojego życia i wyznaję, że On jest moim Zbawicielem.*

Paweł



## Być cierpliwym i słuchać

Ks. Stręk nigdy nie zastanawiał się nad tym, jakie cechy charakteru powinien mieć kapelan więzienny. Dziś, po 30 latach duszpasterzowania w zakładzie karnym, przyznaje, że najważniejsze jest to, aby w każdym człowieku widzieć Chrystusa, widzieć brata, który w życiu pobłądził, a teraz ponosi konsekwencje swoich czy-

### SPOTKAŁEM BOGA

*Życie w więzieniu było tak różne od tego na wolności. Zaczęłam siebie pytać, po co ci Michale, te stracone lata. (...) Teraz wiem, że trafiłem tu po to, bym spotkał Boga. Bym otworzył drzwi mego serca i zaprosił, by w nim zamieszkał, by usiadł przy stole mego życia. I tak się stało.*

Michał

nów. – Kapelan musi być cierpliwy i starać się wysłuchać uważnie tego, co więzień ma mu do powiedzenia; odpowiedzieć na każde pytanie, jakie mu postawi. Nigdy nie może okazywać znudzenia i pośpiechu – wylicza kapłan.

On sam każdą rozmowę z więźniem traktuje bardzo poważnie. To od niej zależy, czy jeszcze kiedyś skazany przyjdzie

do niego i mu zaufa. Czasami jest bezsilny. Zatrzymuje się przed Najświętszym Sakramentem, aby porozmawiać z Jezusem, o tym wszystkim, co wydaje się z ludzkiego punktu widzenia niemożliwe do rozwiązania. – On daje mi natchnienie, podpowiada, co i jak zrobić. Nieraz te podpowiedzi są bardzo zaskakujące – wyznaje ksiądz Leszek.

Postługa kapelana niesie ze sobą pewne zagrożenia. Ks. Stręk cały czas pamięta, że to nie więźniowie jego, ale on ma ich zmieniać. Dlatego potrzebna jest nieustanna modlitwa o łaskę wytrwania. I o tę modlitwę prosi wszystkich w imieniu swoim i wszystkich kapelanów więziennych. – Również potrzebna jest modlitwa za więźniów – podkreśla. – Niestety spora ich część nie jest zainteresowana sprawami religii i wiary. Nie brakuje i tych, którzy są wrogo nastawieni do wszystkiego, w tym także do Pana Boga i Kościoła.

W Zakładzie Karnym w Tarnowie msze święte odprawiane są oddzielnie dla skazanych i tymczasowo aresztowanych. Uczestniczy w nich ok. 12-15 proc. osadzonych. W każdą niedzielę i święto zakładowy radiowęzeł transmituje mszę świętą radiową. Skazani biorą udział



w spotkaniach modlitewnych. W piątki odprawiane jest nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego, a w Wielkim Poście – gorzkie żale, droga krzyżowa oraz nabożeństwa Wielkiego Tygodnia. W kwietniu 2010 r. zostały odprawione msze św. za ofiary katastrofy prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem, w których uczestniczyli osadzeni, funkcjonariusze i pracownicy jednostki. Od 3 do 7 listopada 2012 r. w więzieniu trwały modlitwy i adoracja przy relikwii krwi błogosławionego Jerzego Popiełuszki, kapłana i męczennika. Każdego roku w pierwszych dniach listopada ks. Stręk odprawia mszę św. za zmarłych funkcjonariuszy i pracowników tarnowskiego więzienia.

Agata Pilarska-Jakubczak  
zdjęcia archiwum bohatera



# Służyć i pracować bezpiecznie (1)

Jednostka penitencjarna, która ma szereg zadań wynikających z realizacji misji zawartej w Ustawie o Służbie Więziennej, to przede wszystkim zespół funkcjonariuszy i pracowników, o których bezpieczeństwo podczas służby i pracy musi dbać kierownik jednostki. To także setki skazanych, którzy wykonują wszelkiego rodzaju prace na terenie zakładów karnych lub aresztów śledczych. Za ich bezpieczeństwo także odpowiada kierownik jednostki penitencjarnej.

W realizacji tego zadania może pomóc sprawnie funkcjonujący system zarządzania BHP. Może on stać się częścią ogólnego systemu zarządzania jednostką penitencjarną.

## Czemu to służy

System zarządzania BHP obejmuje wszystkie elementy, które służą ustaleniu polityki i celów jednostki penitencjarnej w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy oraz osiągnięciu ich celów. Dla wszystkich funkcjonariuszy i pracowników służby BHP w jednostkach penitencjarnych wdrożenie systemu zarządzania BHP powinno spowodować przekonanie, że nie procedury, a procesy stanowią zarządzanie. W systemie funkcjonowania jednostki penitencjarnej procedury stanowią podstawę realizacji misji Służby Więziennej, ale w kwestii ochrony zdrowia i życia więźniaków podejście do bezpieczeństwa i higieny służby czy pracy musi mieć szerszy kontekst – tu procedury stanowią

---

*Nie procedury,  
a procesy stanowią zarządzanie*

---

uszczegółowienie procesów. Takie podejście wynika z opublikowanej w 2018 roku normy ISO 45001:2018, która wykorzystuje doświadczenia związane z wdrażaniem i oceną systemów zarządzania BHP. Kierunek wskazano we wstępie: „Identyfikacja zagrożeń, ograniczanie ryzyka i koncentrowanie się na osiągnięciu

zgodności z wymaganiami nie wystarczy do stworzenia skutecznego SZ BHP, gdyż kluczowe znaczenie mają tu: zaangażowanie, świadomość, reagowanie i aktywne wsparcie najwyższego kierownictwa oraz współdziałanie pracowników i ich przedstawicieli”<sup>1</sup>.

Tu może pojawić się pierwsza trudność w podejściu do zintegrowanego systemu zarządzania BHP. To pokusa zapytania, po co coś zmieniać, jeśli wszystko funkcjonuje. Odpowiedź jest prosta: nie trzeba zmieniać, ale starać się podejść w profesjonalny sposób. Norma 45001:2018 opiera się na koncepcji ciągłego udoskonalania, dlatego też wprowadzenie w jednostkach podstawowych systemu zarządzania BHP nie ma na celu zmieniania, a udoskonalanie tego, co już zostało wypracowane.

## Kto w tym uczestniczy

W tym procesie będzie brał udział nie tylko sam funkcjonariusz czy pracownik służby BHP, ale także kierownictwo jednostki, gdyż zgodnie z art. 117 ust. 1 ustawy o Służbie Więziennej „przełożeni są obowiązani zapewnić funkcjonariuszom bezpieczne i higieniczne warunki służby”. Jest to zgodne z art. 207§2 Kodeksu Pracy, który zobowiązuje pracodawcę do zapewnienia bezpiecznych i higienicznych warunków pracy. Powyższe przepisy mają doprowadzić do sytuacji, w której ochrona zdrowia i życia funkcjonariuszy i pracowników będzie priorytetem wśród zadań związanych z bezpieczeństwem i higieną służby i pracy w jednostkach penitencjarnych.

Nieodłącznym elementem systemu zarządzania BHP będzie każdy funkcjonariusz

lub pracownik, niezależnie od miejsca, w którym pełni obowiązki. W budowie zintegrowanego systemu zarządzania BHP w zakładach karnych czy aresztach śledczych nie może zabraknąć przedstawicieli wszystkich działów służby (ochrony, kadr, ewidencji, penitencjarnego czy terapeutycznego, finansów, służby zdrowia, kwatermistrzowskiego, informatyki i łączności, a także stanowisk samodzielnych). Każda z tych grup ma swój istotny wkład we właściwie wdrażany i ewaluowany system zarządzania BHP, który wpłynie na zwiększenie ochrony zdrowia i życia kadry więziennej. Wdrożenie systemu zarządzania BHP zgodnie z normą 45001:2018 musi przebiegać interdyscyplinarnie, by nikt nie został pominięty, ale by stał się uczestnikiem systemu.

Zintegrowany system zarządzania ma wpływać na rozwój odpowiedzialności kadry za funkcjonowanie zakładu karnego czy aresztu śledczego, z uwzględnieniem podstawowych zadań i misji Służby Więziennej. Niniejszy artykuł jest wstępem do cyklu dotyczącego tematyki wdrażania systemu BHP i przybliżenia istoty normy ISO 45001:2018, a także norm, które stanowią integralną część właściwie wdrażanego systemu zarządzania jednostką penitencjarną, np. ISO 9001 (system zarządzania jakością), ISO 14001 (system zarządzania środowiskowego), czy ISO 22000 (system zarządzania bezpieczeństwem żywności).

**Sebastian Brzozowski**

mł. chor. Sebastian Brzozowski  
jest instruktorem ds. BHP  
w Zakładzie Karnym w Koszalinie

<sup>1</sup> Z. Pawłowska, A. Skład: „Dostosowanie Systemów Zarządzania BHP do wytycznych wynikających z normy ISO /DIS 45001.2”.

# Areszt pełen kultury

Na stronie internetowej europejskiego projektu Inclusive Museums ukazał się w lipcu tekst, w języku angielskim, opisujący współpracę katowickiego aresztu z licznymi instytucjami kulturalnymi oraz inne działania o charakterze kulturalno-resocjalizacyjnym.

W katowickiej jednostce od lat kładzie się duży nacisk na resocjalizację poprzez kulturę. Dość wspomnieć udaną współpracę z Muzeum Śląskim w Katowicach, Instytucją Kultury Katowice Miasto Ogrodów, Biblioteką Śląską, katowickimi akademiami sztuk pięknych i muzyczną.

Kontakty te przełożyły się na konkretne oddziaływania resocjalizacyjne, takie jak: warsztaty plastyczne i muzyczne dla osadzonych, prowadzone przez studentów i pracowników ww. uczelni; projekt „Druga przestrzeń” zrealizowany we współpracy z katowicką ASP; koncerty dla osadzonych w ramach Katowice Jazz Art Festival, czy regularne zajęcia prowadzone przez pracowników Biblioteki Śląskiej (m.in. dyskusyjny klub książki).

Dzięki inicjatywie wychowawcy do spraw kulturalno-oświatowych w katowickim areszcie odbyło się w ostatnich latach kilkadziesiąt spotkań literackich z czołowymi polskimi poetami i prozaikami, koncertów muzyki alternatywnej czy spektakli teatralnych (tekst na stronie Inclusive



Museums powstał na podstawie rozmów z mjr. Wojciechem Brzoską – red.).

Od dwunastu lat katowicka jednostka organizuje także, ciesząc się dużą popularnością wśród osadzonych, Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Jeana Geneta, w którego jury zasiadają uznani poeci i krytycy literaccy.

Jednym z partnerów międzynarodowego projektu „Inclusive Museums”, realizowanego w ramach programu Fundacji Systemu Rozwoju Edukacji Erasmus+ w kategorii „Edukacja dorosłych” jest Muzeum Śląskie. Wśród celów projektu jest wymiana dobrych praktyk w zakresie tzw. edukacji włączającej oraz stworzenie możliwości wolontariatu osobom

o utrudnionym dostępie do kultury i rynku pracy. Partnerami projektu są także muzea z Holandii i Finlandii, stowarzyszenie historyków z Belgii oraz szkoła językowa dla dorosłych z Hiszpanii. Dzięki docenieniu katowickiego aresztu i współpracy z nim na polu kulturalnym, te dobre praktyki pójdą w świat i być może zainspirują do kolejnych działań zarówno instytucje kulturalne, jak i inne placówki resocjalizacyjne.

więcej na stronie:

<https://inclusivemuseums.eu/articles/>

Artur Piszczek

zdjęcie archiwum jednostki

# Obraz wędrowania



fol. Piotr Kochański

Książkę „Rajdy Górskie Służby Więziennej 1974-2020” można kupić u autora, kontakt: wolmanireneusz@gmail.com

Ostatnia książka Ireneusza Wolmana „Rajdy Górskie Służby Więziennej 1974-2020” zawiera kompendium wiedzy na temat pieszej turystyki polskich więźniaków i ich rodzin. Publikacja składa się z trzech części: zwięzłego opisu osiemdziesięciu Rajdów Górskich SW z fragmentami artykułów z resortowej prasy, wspomnień uczestników pieszych wycieczek oraz krótkich historii, biogramów, ciekawostek. Całość uzupełnia bogaty zbiór fotografii ze szlaku.

Pięknie o wspólnym wędrowaniu pisał śp. Elżbieta Zakrzewska, dziennikarka redakcji „Forum Penitencjarnego”. Jej słowa otwierają księgę rajdowych wspomnień: „Každy z nas – ich uczestników

– ma swoje własne archiwum, a jego bogactwo jest jedyne i niepowtarzalne. Zdarzenia przechowywane w pamięci i odświeżane w czasie kolejnych spotkań z kolegami i przyjaciółmi na szlaku tworzą wspólny, zbiorowy obraz naszego wędrowania”.

– Dziękuję wszystkim, którzy bezinteresownie włączyli się do powstania tej książki – mówi autor. Ireneusz Wolman jest podpułkownikiem SW w stanie spoczynku, pracował na różnych stanowiskach w Sieradzu i Warszawie. Jest autorem wielu książek, w tym „Kroniki Wsi Chojne”, którą prowadzi od lat w swojej małej ojczyźnie.

APJ



XII Ogólnopolski  
Konkurs Poetycki  
Im. Jeana Geneta



SŁUŻBA  
WIĘZIENNA

TERMIN NADSYŁANIA WIERSZY: 16.10.2020  
ORGANIZATOR: ARESZT ŚLED CZY W KATOWICACH  
UL. MIKOŁOWSKA 10 A, 40-950 KATOWICE

# Co wirus zmienił w więzieniach (2)

**W poprzednim wydaniu Forum pisaliśmy m.in. o sytuacji związanej z koronawirusem w jednostkach penitencjarnych na Ukrainie, we Włoszech, w Iranie i w Turcji. A jak radzą sobie więzienia za oceanem?**

USA to obecnie jedno z najbardziej dotkniętych pandemią SARS-CoV-2 państw na świecie. Podaje się, że w Stanach Zjednoczonych są ponad dwa miliony osadzonych w ponad sześciu tysiącach jednostek detencji. Każdego roku do więzień trafia prawie pięć milionów osób – niektóre z nich pozbawiane są wolności kilkakrotnie. „New York Times” donosi o nawet 200 tys. osób, które tygodniowo przewijają się przez jednostki penitencjarne.

Żeby zatrzymać lub chociaż spowolnić rozprzestrzenianie się koronawirusa, już w marcu zarówno na poziomie federalnym, jak i stanowym zawieszono widzenia oraz ograniczono kontakty osadzonych z prawnikami. Te zastąpiono rozmowami telefonicznymi. Wprowadzono też przepisy umożliwiające zwalnianie więźniów.

## Osadzeni

Według raportu organizacji The Marshall Project, ponad 64 tys. osadzonych jest zakażonych koronawirusem, ponad 40 tys. już wyzdrowiało, a ok. 680 osób zmarło z powodu zachorowania na COVID-19. Prison Insider, francuska organizacja monitorująca więzienia na świecie, mówi natomiast aż o ponad 83 tys. zakażonych i 727 zmarłych osadzonych w USA.

Rozbieżności mogą budzić wątpliwości, jednak należy mieć na uwadze, że z dnia na dzień przybywa ognisk. Najnowsze (w lipcu) pojawiły się w miejscach detencji Teksasie, Kalifornii, Idaho, Iowa, Oregonie oraz w Południowej Karolinie.

W kwietniu w niektórych stanach zaczęto przeprowadzać masowe testowanie osadzonych oraz funkcjonariuszy i pracowników jednostek – nawet tych, którzy nie wykazywali żadnych objawów. Okazało się, że wirus jest groźniejszy niż przypuszczano, ponieważ osoby niewykazujące symptomów choroby przekazywały ją dalej, nawet o tym nie wiedząc.

Centra Kontroli i Prewencji Chorób (CDC), wchodzące w skład Departamentu Zdrowia i Opieki Społecznej Stanów Zjednoczonych, wydały specjalne instrukcje i zalecenia, które powinny być stosowane we wszystkich miejscach detencji. Przedstawiono procedury, które mają być stosowane wobec nowych osadzonych. Chodzi głównie o to, by już na etapie przyjęcia wyłapywać osoby, które chorują na COVID-19 i nawet o tym nie wiedzą lub odizolować osoby zdrowe, które przed osadzeniem miały lub mogły mieć kontakt z kimś chorym. Jeżeli nowy osadzony jest zdrowy, ale z wywiadu wynika, że mógł

mieć kontakt z chorym na COVID-19, powinien być poddany 14-dniowej kwarantannie w izolacji. Wszystkie osoby, które mają zostać przyjęte do jednostki penitencjarnej, mają mieć mierzoną temperaturę oraz zapewnione zakrycie ust i nosa, np. maseczkę lub kawałek tkaniny.

Zalecono także utrzymywanie dystansu społecznego w częściach wspólnych, by zapobiec dalszemu rozprzestrzenianiu się wirusa, niezależnie od tego, czy ktoś wykazuje objawy, czy nie. W poszczególnych częściach mieszkalnych każdej z jednostek zaczęto wydawać posiłki w różnych godzinach – chodzi o jak największą redukcję zagęszczenia. Usuwano co drugie krzesło przy stołach, by zwiększyć dystans społeczny.

Wszelkie aktywności osadzonych musiały zostać ograniczone do takich, które można wykonywać w mniejszych grupach lub na większych przestrzeniach, np. na zewnątrz zamiast w świetlicy. CDC zalecało również, by w każdej części mieszkalnej władze jednostki wyodrębniły pomieszczenie, które posłuży za izolatkę w przypadku podejrzenia zachorowania na COVID-19. Wskazano, by zwiększyć możliwości korzystania przez więźniów z telewizyt, czy teleporad lekarskich, zamiast transportowania ich do lekarza, gdy stan zdrowia tego nie wymagał. Chodziło także o to, by personel medyczny nie przemieszczał się po jednostce. CDC zachęcało także, by zapewnić więźniom częstszy dostęp do telefonu wobec ograniczenia widzeń.

Mówi się, że do lipca jedynie w dwóch stanach nie stwierdzono przypadków zakażenia koronawirusem w więzieniach. Są to Wyoming w środkowo-zachodniej części USA i Hawaje, czyli jedyny stan położony w całości na wyspach.

Ze względu na nietestowanie więźniów oraz brak wystarczającej ilości ciepłych posiłków, osadzeni wszczęli protest w jednym z zakładów karnych dla



foto: Twitter.com



fot. Twitter.com

dorostych w Nowym Meksyku. Grupa 35 więźniów zabarykadowała się w oddziale i wzniciła pożar. Domagali się wykonywania większej liczby testów na COVID-19 oraz więcej ciepłych posiłków. Jeden osadzony został ranny. Wskutek protestu władze powtórzyły testy tym więźniom, którym poprzedni test dał wynik negatywny. Spośród 345 osób u 147 stwierdzono zakażenie koronawirusem. Wszyscy zostali odizolowani.

### Funkcjonariusze

Funkcjonariusze i inne osoby zajmujące się osadzonymi są w grupie szczególnie narażonych na zakażenie z uwagi na ich kontakt z rodzinami i otoczeniem poza jednostką. Problemem jest to, że kadra więzienna nie jest masowo ani regularnie testowana na obecność SARS-CoV-2.

W ostatnim czasie 18 stanów potwierdziło, że wśród osób pracujących z więźniami są chorzy na COVID-19. Są to m.in. Alabama, Północna Karolina, Nowy Meksyk, Teksas, Południowa Dakota, Północna Dakota, Indiana, czy też Montana. Dziennikarze z The Marshall Project podkreślają, że nie jest to wynik testów przesiewowych. Osoby te dobrowolnie zgłosiły się na badania, bo były chore.

Mówi się o blisko 14 tys. osób pracujących w miejscach detencji, u których potwierdzono zakażenie koronawirusem. 47 zgonów wśród personelu więziennego zostało uwzględnionych w statystykach jako związane z zachorowaniem na COVID-19.

Centra Kontroli i Prewencji Chorób opracowały szereg wytycznych, które mają stosować funkcjonariusze. Chodzi

głównie o kontrolę stanu swojego zdrowia. Codziennie każdy pracownik więzienia ma być poddawany badaniu temperatury. Jeżeli ktoś poczuje się gorzej – a zwłaszcza pojawi się gorączka i objawy oddechowe – ma obowiązek założyć maseczkę (jeżeli już jej nie nosi) i opuścić placówkę.

Władze jednostki mają także obowiązek dbać o czystość w zakładzie. Chodzi o regularne czyszczenie i dezynfekcję miejsc wspólnych, łazienek, sprzętu, z którego korzysta wiele osób, biur.

### Zwolnienia

Stany Zjednoczone w dobie pandemii podjęły w jednostkach penitencjarnych podobne działania do tych podjętych przez omówione kraje po wschodniej stronie Atlantyku. I, podobnie jak w Europie, umożliwiono więźniom opuszczenie zakładów karnych na zasadzie zwolnienia lub zawieszenia wykonania kary pozbawienia wolności. Jak podają dziennikarze z The Marshall Project, tylko między marcem a czerwcem liczba osadzonych w Stanach Zjednoczonych zmalała o ponad 100 tys. – nie ze względu na zwolnienia, ale na nieprzyjmowanie do jednostek nowych skazanych.

W USA funkcjonują penitencjarne placówki stanowe i federalne. Jedne i drugie dostały od CDC te same wytyczne dotyczące warunków nowego reżimu sanitarnego. Jednak ostateczne decyzje zawsze należą do władz jednostek. I tak np. w stanie Wirginia około 250 osadzonych zostało zwolnionych, by ograniczyć rozprzestrzenianie się koronawirusa. W Kalifornii do końca sierpnia ma zostać

Ogólne zasady przyjęte m.in. przez Departament Zdrowia i Opieki Społecznej Stanów Zjednoczonych, zakładały by w jednostkach wprowadzono odpowiedni reżim sanitarny:

1. Noszenie maseczek przez nowo-przyjętych osadzonych, którzy wykazują objawy zakażenia koronawirusem.
2. Izolowanie tych, którzy mieli lub mogli mieć kontakt z osobą chorą na COVID-19 i poddanie ich obowiązkowej kwarantannie.
3. Ograniczenie liczby osób, które przebywają w jednym pomieszczeniu w tym samym czasie, np. podczas posiłków.
4. Ograniczenie lub zawieszenie wizyt oraz kontaktów z prawnikami do absolutnego minimum.
5. Zawieszenie transportowania więźniów między jednostkami.
6. Zwolnienia więźniów, którym kończą się kary pozbawienia wolności lub starszych, chorych – podatnych na zakażenie.

zwolnionych około ośmiu tysięcy osadzonych w związku z powstaniem w więzieniach stanowych ognisk zapalnych. Wolność odzyskują więźniowie, którzy mają mniej niż 180 dni do końca kary oraz ci najbardziej narażeni na zakażenie.

W kwietniu Pensylwania wprowadziła specjalny program zawieszający wykonywanie wyroków i pozwalający na odejście do domów blisko półtora tysiąca więźniów. Z założeniem, że gdy pandemia ucichnie, wrócą do zakładów, by dokończyć karę pozbawienia wolności. Dziennikarze informowali, że dotąd jednostki opuściło nie więcej jak 160 osób. W Nowym Meksyku zwolniono 71 osób, w Luizjanie – 63. Około 300 osób opuściło jedno więzienie na Florydzie.

**Agnieszka Porębska**

Korzystałam z raportów opracowanych przez dziennikarzy z The Marshall Project, Prison Insider oraz Prison Policy Initiative

## Tor przeszkód

Psy są w Służbie Więziennej traktowane jak pełnoprawni funkcjonariusze. Nitro, specjalista od wykrywania narkotyków w białostockim areszcie śledczym, może od niedawna ćwiczyć na torze przeszkód. Konstrukcja powstała z przeznaczonych do wybrakowania starych łóżek i palet. Areszt zapłacił za farby i śruby, a całość wykonali osadzeni pod kierunkiem funkcjonariuszy działu kwatermistrzowskiego. Tor składa się z kilkunastu przeszkód. Są ścianki różnej wysokości, okno w ścianie, górką, równoważnia, ławka na wysokości 1,5 metra, slalom z 10 palików, trzy ramy z szeleszczącą folią, opony i pięciometrowy tunel. Być może powstanie także wieżyczka. Cała konstrukcja jest rozwojowa i mobilna – większość jej elementów można przewieźć i zmontować w dowolnym miejscu.

Inicjatorem zbudowania toru był przewodnik Nitro, st. sierż. Marcin Małachwiej, który w czasie służby i poza nim dba o to, by jego pies był w najlepszej

formie: sprawny i skuteczny. – Tor nie powstałby, gdyby nie przychyłność kierownictwa jednostki i działu kwatermistrzowskiego – mówi przewodnik. – Zapraszamy do korzystania przewodników z psami nie tylko z naszego okręgu, ale z całej Polski. Policjanci, którzy z nami testowali tor, byli pełni uznania.

zdjęcia Kamil Tyburski



## Boksery w Grójcu

Funkcjonariusze Aresztu Śledczego w Grójcu pośpieszyli na ratunek bokserom. Psom w typie tej rasy pomagają Fundacja SOS Bokserom, która ma ich pod opieką ponad sto: chorych, starych i niechcianych przez ludzi. Grójceccy więźniacy w ramach akcji Resort Sprawiedliwości Pomaga przekazali fundacji 70 koców ze zużytych stanów magazynowych. W sam raz nadają się na postania dla jej czworonożnych podopiecznych. Już sama wizyta mundurowych sprawiła im wielką radość. Nie mówiąc o nadziei związanej z obietnicą, że rozpowszechnią adres internetowy [www.sosbokserom.pl](http://www.sosbokserom.pl)

zdjęcie Marek Pikulski



## Legowiska w Szczecinie

W szczecińskim areszcie śledczym w ramach terapii osadzeni wytwarzają ekologiczne i efektywne legowiska dla potrzebujących pomocy psów. Wśród obdarowanych nimi są Mimbla (na zdjęciu po lewej) i Czupurek. W czasie pandemii współpraca z organizacjami prozwierzęcymi musiała zostać ograniczona, ale wciąż trwa i niesie dobro.

zdjęcie Natalia Stachowicz



oprac. JSam



fot. pKatarzyna Jabłńska

# Pomoc na dwóch kółkach



**Ochrona środowiska, uprawianie sportu i pomoc dzieciom – te cele połączyli funkcjonariusze z Zakładu Karnego w Zabrze włączając się w akcję „Rower pomaga” Fundacji Ekologicznej Arka. W zamian za kilometry przejechane na dwóch kółkach, dzieci z domów dziecka i innych placówek, otrzymują wymarzone rowery.**

Jedni więźniacy wyruszyli w kilkudniową wyprawę rowerową Wschodnim Szlakiem Green Velo, a inni jeżdżą rowerami do służby i po służbie. Każdy kilometr ma znaczenie.

## Najdłuższą trasą po k(raju)

Funkcjonariusze z zabrzańskiej jednostki: kpt. Zbigniew Aleksandrowicz – specjalista ds. informatyki i łączności, st. chor. Jacek Koryzna – kwatermistrz oraz st. sierż. sztab. Sławomir Kroszka – do niedawna kwatermistrz, teraz emeryt, to grupa rowerowych pasjonatów. W lipcu już po raz drugi podróżowali najdłuższą trasą rowerową w Polsce. Wschodni Szlak Green Velo, bo o nim mowa, ma blisko 2000 km długości. – Wracamy na ten szlak, bo to prawdziwy raj dla rowerzystów. W ubiegłym

roku przejechaliśmy nim trasę z Olsztyna do Przemyśla. To ponad 600 km – podkreśla kpt. Aleksandrowicz.

Tegoroczną wyprawę rozpoczęli w Suwałkach. Codziennie niezależnie od pogody, a bywała różna, pokonywali na jednośladach średnio 100 km. Odwiedzili Białystok, w Białowieży podziwiali królestwo żubra, czyli przyrodę Białowieżskiego Parku Narodowego, byli Mielniku, w Kodniu, Krasnymstawie i Lublinie. Uroki tych pięknych miejscowości i ich bogatą historię oraz przyrodę poznawali głównie z wysokości rowerowego siodła.

– Lubię jeździć rowerem, bo w ten sposób mogę zobaczyć wiele miejsc, które ominąłbym jadąc samochodem – mówi st. chor. Jacek Koryzna. – Gdyby nie rower, pewnie nie zobaczyłbym zachodu słońca nad Bugiem, pięknej i dzikiej

przyrody Puszczy Białowieżskiej i wielu innych magicznych miejsc. Jeziora, lasy, rzeki i dzikie zwierzęta z bliska na wyciągnięcie dłoni. To właśnie przewaga podróżowania rowerem nad innymi środkami transportu – podkreśla. Jazda rowerem relaksuje go i daje mu poczucie wolności. Wtedy ma czas pomyśleć i, jak sam mówi, nieraz udało mu się znaleźć rozwiązanie problemu, na które wcześniej nie wpadł. Wiadomo przecież, że dotleniony mózg znacznie łatwiej radzi sobie ze stresem i różnymi problemami. Dlatego każdą wolną chwilę wykorzystuje na rowerowe wojaże. – Po takiej kilkudniowej wyprawie mam akumulatory naładowane pozytywną energią na co najmniej pół roku. Aż do kolejnej wyprawy, bo razem z innymi funkcjonariuszami staramy się jeździć dwa razy w roku – dodaje z uśmiechem.



### Rower za milion

Funkcjonariusze zabrzańskiej jednostki już po raz kolejny włączyli się w akcję ekologiczno-społeczną pn. „Rower pomaga” Fundacji Ekologicznej Arka. – Można powiedzieć, że udział w niej to już taka nasza zakładowa tradycja – mówi chor. Jacek Koryzna. Akcja polega na tym, że w zamian za kilometry przejechane na rowerze i zarejestrowane na stronie internetowej dzieci z domów dziecka i innych placówek otrzymują rowery. Fundują je sponsorzy według przelicznika: jeden rower za każdy milion przejechanych kilometrów.

Organizatorzy akcji „Rower Pomaga” podkreślają, że podczas pięciu jej edycji do dzieci trafiły 283 rowery. Dzięki temu podopieczni placówek opiekuńczych mogą aktywnie i ekologicznie spędzać czas wolny. Warto wspomnieć, że w ubiegłym

roku najwięcej kilometrów przejechali mieszkańcy Katowic. Wykręcili ponad 1,3 mln km. Miasto Katowice zostało rowerową stolicą Polski. W tym rekordowym wyniku swój udział mieli również zabrzańscy funkcjonariusze, którzy w 2019 roku zarejestrowali ponad 10 000 km. – W tym roku epidemia trochę pokrzyżowała nam plany, jednak nie poddajemy się i mam nadzieję, że zarejestrujemy jeszcze więcej kilometrów – mówi kpt. Aleksandrowicz, który cieszy się, bo zainteresowanie akcją jest coraz większe.

### Dla siebie i dla innych

Włączając się w akcję funkcjonariusze łączą trzy ważne cele. Dbają o swoją kondycję fizyczną i psychiczną, która jest niezbędna podczas służby. Chronią środowisko, zmniejszając emisję dwutlenku

węgla. Pomagają dzieciom spełnić ich marzenia. Wszystkich zalet jazdy na rowerze nie sposób wymienić. – Rower to nie tylko pasja, sposób na ciekawe i aktywne spędzanie wolnego czasu, którego mam ostatnio dość sporo – podkreśla st. sierż. sztab. w stanie spoczynku Sławomir Kroszka. – To także walka z ociepleniem klimatu, smogiem i hałasem w centrach miast – wylicza i dodaje, że korzyści z jazdy na rowerze odczuwa nie tylko nasze ciało, ale także umysł. – Podczas wysiłku wydzielają się endorfiny, które wprawiają nas w dobry nastrój – tłumaczy. – Robiąc coś dla siebie i środowiska mogą również pomagać dzieciakom spełnić ich marzenia o rowerze. To takie proste!

Kpt. Zbigniew Aleksandrowicz na rowerze wyprawy jeździ już dziesiąty rok. – Robię to nie tylko dla siebie, dla zdrowia, dla środowiska, ale także dla innych – mówi z uśmiechem. – Przejechane w pocie czoła kilometry pomagają dzieciom. Świadomość, że trud i wysiłek ma głębszy sens, dodaje mi siły i chęci. Dopiero co wróciłem, a już planuję następną wyprawę, tym razem szlakiem Via Adriatica z Niemiec przez Alpy do Włoch nad Adriatyk.

### Liczy się każdy kilometr

Funkcjonariusze z zabrzańskiej jednostki w tym roku zarejestrowali ponad 4000 kilometrów. Planują kolejne bliższe lub dalsze wyprawy na dwóch kółkach, przecież sezon rowerowy trwa. Jedni jeżdżą



sami, bo lubią. Tak jak st. sierż. sztab. Grzegorz Rybka, starszy oddziałowy. – Dom, praca, rodzina. Ciągły stres, natłok obowiązków i pośpiech, aby wszystko zrobić na czas. Czasem to wszystko przytłacza i chce się uciec... na rower – mówi. – Jadę tam gdzie chcę, jak szybko chcę. Pęd powietrza, wiatr, słońce i tylko ja i droga. Rower pomaga na chwilę zapomnieć o wszystkim innym, włączyć reset, na chwilę przenieść się do miejsca, gdzie wszystko dzieje się tak, jak ja chcę. Później wracam do domu, do pracy, gdzie ciągle czekają zaległe obowiązki. Ale багаż frustracji już zrzucony i jakoś tak łatwiej przychodzi realizacja tych wszystkich zadań – dodaje. Inni funkcjonariusze, tak jak st. sierż. sztab. Sebastian Bernaś wolą jeździć w towarzystwie. – W ostatni weekend wraz z żoną i synem zrobiliśmy na rowerach kilkadziesiąt kilometrów. Byliśmy

w Tychach w okolicach Jeziora Paprocańskiego, w Dąbrowie Górniczej, wokół jezior Pogoria, a nawet dotarliśmy za granicę, do Ostrawy. Rower to moje hobby od dzieciństwa; sposób na zdrowie i ciekawe życie. Każdy kilometr przejechany jednoślądem pozwala zobaczyć, jak zmienia się świat, który nas otacza. Dlatego cieszę się, że mogę realizować swoją pasję razem z moimi bliskimi i jeszcze dodatkowo pomagać innym – podkreśla.

Wielu więźniaków na dwóch kółkach przyjeżdża do służby. Rejestrują przejechane kilometry na [www.rowerpomaga.pl](http://www.rowerpomaga.pl), bo cel jest szczytny. Do akcji może przyłączyć się każdy. – Liczy się każdy kilometr – apelują funkcjonariusze Zakładu Karnego w Zabrze.

Katarzyna Jabłońska  
zdjęcia Zbigniew Aleksandrowicz



## W dobę do Gdańska



22 godziny – tyle zajęło funkcjonariuszom Zakładu Karnego nr 2 w Strzelcach Opolskich i mieszkańcom Wrocławia pokonanie trasy ze Strzelca Opolskich do Gdańska. Czterech kolarzy i dwie osoby z zabezpieczenia technicznego w niecałą dobę pokonali 517 km. Dzięki ich akcji cała Polska usłyszała o zbiórkach zorganizowanych w celu wsparcia Mai Dąbrowskiej z Potoczyna-Zdroju i Pawła Kubackiego, funkcjonariusza Zakładu Karnego w Sztumie. Dziewczynka choruje na nowotwór złośliwy z przerzutami do szpiku kostnego, Paweł Kubacki – na białaczkę. Żeby zebrać środki na leczenie chorej Mai, mjr Jarosław Timoszuk założył wcześniej na portalu [siepomaga.pl](http://siepomaga.pl) skarbonkę „Rowerem dla Mai”. Wpłacane tam pieniądze trafiają bezpośrednio na konto zbiórki dziewczynki. Do tej pory udało się przekazać ponad 4 tys. zł, natomiast na koncie głównej zbiórki jest już ponad 870 tys. zł. Dla kolegi – Pawła Kubackiego strzeleczy funkcjonariusze zbierają przedmioty związane ze sportem, które później zostaną zlicytowane. Pomysł wsparli polscy sportowcy, którzy przekazali podpisane przez siebie gadzety.

AK  
zdjęcia Jarosław Timoszuk

# Komisja penitencyjarna

## – organ postępowania wykonawczego

Wymieniona w Kodeksie karnym wykonawczym (k.k.w.) komisja penitencyjarna jest to organ kolegialny, w którego skład wchodzi funkcjonariusze i pracownicy zakładu karnego, powoływani przez dyrektora jednostki penitencjarnej.

Komisja ma realny wpływ na wykonywanie kary pozbawienia wolności, dlatego musi być powołana w każdym zakładzie karnym. W zależności od potrzeb jednostki dyrektor może powołać kilka komisji.

### Skład

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości z dnia 21 grudnia 2016 r. w sprawie regulaminu organizacyjno-porządkowego wykonywania kary pozbawienia wolności, komisja penitencyjarna składa się z co najmniej trzech osób. Wśród nich są kierownicy działów penitencyjarnego, ochrony oraz ewidencji lub osoby ich zastępujące. Dodatkowo, do udziału w pracach komisji, z tzw. głosem doradczym, dyrektor może zapraszać także inne osoby godne zaufania, a zwłaszcza przedstawiciele stowarzyszeń, fundacji, organizacji i instytucji (czyli podmioty współdziałające w wykonywaniu orzeczeń sądowych), a także przedstawiciele kościołów i innych związków wyznaniowych.

Powołując komisję, dyrektor określa w szczególności imienny skład członków komisji, terminy posiedzeń, tryb rozpatrywania spraw oraz, w razie potrzeby, możliwość zdalnego udziału poszczególnych jej członków w posiedzeniach z bezpośrednim przekazem obrazu i dźwięku.

Pracami komisji kieruje dyrektor lub inna osoba przez niego wyznaczona. W każdym z posiedzeń uczestniczy wychowawca skazanego, którego dotyczy wniosek o wydanie decyzji lub opinii.

### Zadania

Kodeks karny wykonawczy w art. 76 wymienia podstawowe zadania, które realizowane są przez komisje penitencyjne działające na terenie zakładów karnych. Jest to katalog otwarty, co oznacza, że komisja może podejmować także inne czynności przewidziane ustawą lub aktami wykonawczymi do ustawy. Do zakresu działania komisji penitencyjarnych należy przede wszystkim:

- 1) kierowanie skazanego do właściwego zakładu karnego, jeżeli nie określił tego sąd w wyroku;
- 2) kierowanie skazanego do określonego systemu odbywania kary, jeżeli nie określił tego sąd w wyroku;
- 3) ustalanie indywidualnych programów oddziaływań na skazanego i dokonywanie ocen ich wykonywania;
- 4) dokonywanie ocen okresowych postępów skazanego w resocjalizacji;
- 5) kwalifikowanie skazanych do nauczania w szkołach i na kursach oraz podejmowanie decyzji o pozbawieniu możliwości nauczania w zakresie nieobjętym nauczaniem obowiązkowym;
- 6) kwalifikowanie skazanych młodocianych do zakładów karnych dla młodocianych oraz skazanych na karę pozbawienia wolności odbywających karę w systemie terapeutycznym do odbywania kary w oddziałach terapeutycznych;
- 7) kwalifikowanie skazanego jako stwarzającego poważne zagrożenie społeczne albo poważne zagrożenie

dla bezpieczeństwa zakładu oraz dokonywanie, co najmniej raz na trzy miesiące, weryfikacji tej decyzji;

- 8) weryfikowanie indywidualnych programów oddziaływania albo indywidualnych programów terapeutycznych, a także kierowanie i wycofywanie skazanych z oddziałów terapeutycznych;
- 9) wyrażanie opinii w sprawach przyznania skazanemu przebywającemu w zakładzie karnym typu półotwartego lub otwartego przepustki oraz nagrody w postaci zezwolenia na widzenie bez dozoru, poza obrębem zakładu karnego, z osobą najbliższą lub osobą godną zaufania, na okres nieprzekraczający jednorazowo 30 godzin oraz nagrody w postaci zezwolenia na opuszczenie zakładu karnego bez dozoru na okres nieprzekraczający jednorazowo 14 dni, wówczas gdy są one udzielane: po raz pierwszy, po przerwie trwającej dłużej niż sześć miesięcy albo po powstaniu istotnych zmian w sytuacji prawnej lub rodzinnej skazanego;
- 10) wyrażanie opinii w sprawach:
  - a) przyznania nagrody w postaci zezwolenia na widzenie bez dozoru, poza obrębem zakładu karnego, z osobą najbliższą lub osobą godną zaufania, na okres nieprzekraczający jednorazowo 30 godzin oraz nagrody w postaci zezwolenia na opuszczenie zakładu karnego bez dozoru na okres nieprzekraczający jednorazowo

- 14 dni skazanemu skierowanemu do odbywania kary w zakładzie karnym typu zamkniętego;
- b) projektu porządku wewnętrznego zakładu karnego oraz zmiany tego porządku;
- c) innych przekazanych jej przez dyrektora;
- 11) podejmowanie decyzji w sprawie korzystania przez skazanego za przestępstwo popełnione z motywacji politycznej, religijnej lub przekonań ideowych z odpowiednich uprawnień oraz zwolnienia z wykonywania pracy;
- 12) wykonywanie innych zadań przewidzianych w ustawie i w przepisach wydanych na jej podstawie.

Ponadto, Kodeks karny wykonawczy zastrzega, że komisja penitencjarna właściwa jest również do podjęcia decyzji o skierowaniu skazanego do danego rodzaju i typu zakładu karnego w przypadku jego ucieczki z zakładu karnego typu półotwartego albo otwartego lub niezgłoszenia się do takiego zakładu po jego opuszczeniu na podstawie stosownego zezwolenia. Jest to wyjątek od ogólnej zasady, że zmianę określonego w wyroku rodzaju i typu zakładu karnego, a także orzeczonego systemu terapeutycznego wykonywania kary, może orzec tylko sąd penitencjarny. Jeżeli natomiast po wydaniu postanowienia przez sąd penitencjarny zajdą nowe okoliczności uzasadniające zmianę rodzaju i typu zakładu karnego lub systemu terapeutycznego, decyzję w tym przedmiocie może podjąć komisja penitencjarna.

Istotną rolę komisja penitencjarna odgrywa także w związku z oceną okresową postępów skazanego w resocjalizacji, której dokonuje się nie rzadziej niż co sześć miesięcy. Dodatkowych ocen postępów skazanego w resocjalizacji wymaga zmiana decyzji klasyfikacyjnej, wystąpienie do sądu penitencjarnego o zmianę rodzaju lub typu zakładu karnego, jeżeli sąd penitencjarny jest wyłącznie właściwy do wydania postanowienia w tym przedmiocie, a także decyzja w sprawie m.in. kwalifikowania skazanych do nauczania w szkołach i na kursach, pozbawienia możliwości nauczania w zakresie nieobjętym nauczaniem obowiązkowym oraz w związku z nabyciem przez skazanego uprawnień do warunkowego przedterminowego zwolnienia. Cytowane wyżej rozporządzenie z dnia

21 grudnia 2016 r. wskazuje, że przy dokonywaniu ocen okresowych w postępkach skazanego w resocjalizacji, komisja penitencjarna uwzględni w szczególności:

- 1) stosunek skazanego do popełnionego przestępstwa,
- 2) stopień przestrzegania przez skazanego porządku i dyscypliny,
- 3) stosunek skazanego do pracy,
- 4) charakter kontaktów skazanego z rodziną i wywiązywanie się z obowiązku łożenia na jej utrzymanie,
- 5) zachowanie skazanego wobec innych skazanych i przełożonych,
- 6) zmiany w zachowaniu się skazanego w okresie od ostatniej oceny.

### Realizacja zadań

Komisja penitencjarna realizuje swoje zadania poprzez wydawanie odpowiednich decyzji, opinii i zaleceń. Decyzje te ogłasza oraz wyraża opinie zawsze po wysłuchaniu skazanego oraz w jego obecności. Decyzje i opinie sporządza się na piśmie wraz z uzasadnieniem i zamieszcza w teczce osobopoznawczej skazanego. Jeżeli przemawiają za tym względy wychowawcze, decyzje, oceny i opinie komisji penitencjarnej podaje się do wiadomości ogółu skazanych, za zgodą skazanego, którego sprawa dotyczy.

Kodeks karny wykonawczy nie mówi wprost, że to komisja penitencjarna wydaje decyzje klasyfikacyjne, jednak w praktyce tak to właśnie wygląda. Komisja jest organem odpowiedzialnym za kierowanie skazanego do właściwego typu zakładu karnego, właściwego systemu odbywania kary pozbawienia wolności oraz organem odpowiedzialnym za ustalanie indywidualnych programów oddziaływań na skazanego i dokonywanie ocen ich wykonywania. Sama zaś klasyfikacja skazanych to przejaw zasady indywidualizacji kary.

### Zaskarżalność decyzji

Decyzje komisji penitencjarnej mogą być zaskarżane w trybie przewidzianym dla skarżenia decyzji innych organów postępowania wykonawczego. Kodeks karny wykonawczy reguluje tę kwestię w art. 7. Stanowi on, że skazany w terminie siedmiu dni od dnia ogłoszenia lub doręczenia decyzji organu może ją zaskarżyć do sądu z powodu jej niezgodności z prawem, jeżeli ustawa nie stanowi inaczej.

Skargi te rozpoznaje sąd właściwy dla wykonania orzeczenia. W sprawach dotyczących odbywania kary pozbawienia wolności, zastępczej kary pozbawienia wolności, kary aresztu wojskowego, kary aresztu lub zastępczej kary aresztu, kary porządkowej oraz środka przymusu skutkującego pozbawieniem wolności, wykonywania orzeczenia o warunkowym przedterminowym zwolnieniu oraz środka zabezpieczającego polegającego na umieszczeniu w zakładzie psychiatrycznym, sądem właściwym jest sąd penitencjarny.

Skargę wnosi się do organu, który wydał zaskarżoną decyzję. Jeżeli organ ten nie przychylił się do skargi, przekazuje ją wraz z aktami sprawy bezzwłocznie do właściwego sądu. Sąd powołany do rozpoznania skargi może wstrzymać wykonanie zaskarżonej decyzji. Odmowa wstrzymania nie wymaga uzasadnienia. Po rozpoznaniu skargi sąd orzeka o utrzymaniu w mocy, uchyleniu albo zmianie zaskarżonej decyzji. Na postanowienie sądu nie przysługuje zażalenie.

Ponadto, w myśl art. 76 k.k.w., jeżeli decyzja komisji penitencjarnej w przedmiocie klasyfikacji jest sprzeczna z prawem, o jej zmianie lub uchyleniu orzeka sąd penitencjarny. W przypadku wydania takiej decyzji przez komisję, uchylić ją może także dyrektor okręgowy Służby Więziennej albo Dyrektor Generalny Służby Więziennej. Przepisy wskazują, że w szczególności zaskarżalne są decyzje komisji penitencjarnej w sprawach z zakresu kierowania skazanego do właściwego zakładu karnego, jeżeli nie określił tego sąd w wyroku, kierowania skazanego do określonego systemu odbywania kary, jeżeli nie określił tego sąd w wyroku, kwalifikowania skazanych młodocianych do zakładów karnych dla młodocianych oraz skazanych na karę pozbawienia wolności odbywających karę w systemie terapeutycznym do odbywania kary w oddziałach terapeutycznych oraz kwalifikowania skazanego – jako stwarzającego poważne zagrożenie społeczne albo poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa zakładu oraz dokonywanie, co najmniej raz na trzy miesiące, weryfikacji tej decyzji.

Agnieszka Porębska

# Chce się sprawdzić w walce

Mówi, że sport ją wyprowadził życiowo, dał kopa, ustabilizował, wzmocnił charakter i ujarzmił temperament. Właśnie przygotowuje się do swojej pierwszej walki kickboxingu. Ćwiczy siłę, wytrzymałość, szybkość, gibkość i zwinność.



– Chcę się sprawdzić w walce. Pokazać, stanąć na ringu – tłumaczy szer. Patrycja Daniszewska-Hajduk, na co dzień funkcjonariuszka działu ochrony w Areszcie Śledczym w Warszawie-Grochowie. – Trenuję już długo i chcę spróbować swoich sił na macie.

Podczas amatorskiej walki w Warszawskiej Grandzie na Pięści postanowiła reprezentować Służbę Więzienną. Trochę się boi, bo wie, że może być różnie. Niektórych zawodników paraliżuje stres, odcina ich, nie są w stanie wykonać ruchu. Ale wie też, że najważniejsze są pierwsze sekundy. To czas, kiedy wyczuwa się przeciwnika. Bo kickboxing to sport taktyczny, a nie zadawanie ciosów na oślep.

Potrzebna jest bardzo dobra strategia. To oczywiście wymaga mnóstwa treningów. Dlatego Patrycja Daniszewska-Hajduk nie odpuszcza. Trenuje intensywnie. Na sali treningowej i siłowni jest cztery razy w tygodniu. Na siłowni ćwiczy sama – kondycję, wytrzymałość, siłę. Podczas ćwiczeń kontaktowych z przeciwnikiem doskonali swój warsztat, szybkość i precyzję. Uczy się zadawania ciosów, chwytów i obrony.

Patrycja wie, że ma predyspozycje do tego sportu. Jest drobna i zwinna. Ma siłę – to też ma ogromne znaczenie. Przeszkadza jej trochę kontuzja barku, z którą zмага się od kilku lat, bo przez nią lewy prosty nie jest tak długi, jak powinien być.

Ale za to prawy jest silniejszy, dobijający. I lewą nogę też ma silniejszą – daje potężnego kopa.

– W kickboxingu ciosy i kopnięcia mogą być zadawane z pełną siłą – mówi Patrycja. – Ale nie chodzi o to, żeby kogoś zmasakrować. Liczy się technika, precyzja, to, jak wyprowadzę cios. Do tego potrzeba absolutnego skupienia.

Tu nieoceniona jest rola dobrego trenera, który obserwuje walkę i potrafi dać cenne wskazówki. Dziś Patrycję szkoli kolega z GISW-u, który też trenuje kickboxing. Jest jej sparingpartnerem. Wcześniej w jednym z warszawskich klubów uczyła się pod okiem mistrzyni Europy i złotej medalistki Pucharu Świata w kickboxingu.



## Siódme poty

– Moja przygoda z tym sportem zaczęła się trzy lata temu, gdy wstąpiłam do służby – opowiada Patrycja Daniszewska-Hajduk. – Praca na oddziale była ciężka, wiedziałam, że potrzebuję gdzieś odreagować. I zapisałam się na boks.

Początki nie były łatwe. Pracowała wtedy jeszcze w nocy i te nocki, jak mówi, rozwały jej wszystkie treningi. Ale nie poddała się i w miarę możliwości chodziła do klubu. Tu poznała podstawy – jak chodzić, uderzać, kopać. Pamięta, że pierwszy trening to była jej walka z samą sobą. Na początku po pięćdziesięciu minutach rozgrzewki okazywało się, że nie ma siły i stania się ze zmęczenia. Zdarzało się jej nie dotrwać do końca treningu. Upadała, płakała. Nieraz czuła się po treningu tak, jakby przejechała po niej ciężarówka.

– Na szczęście porażki dawały mi kopa do dalszej walki. Żeby następnym razem

dać z siebie więcej i coś poprawić – mówi. – Nie poddawałam się.

Oczywiście miała trudne chwile, momenty, gdy chciała odpuścić. Dopadał ją leń, zmęczenie krzyczało: „nie idź na trening, zostań w domu”, ale wiedziała, że nie może odpuścić. Zmuszała się wtedy i motywowała: „Jak nie pójdziesz dziś, jutro nie będzie chciało ci się jeszcze bardziej. I na nic dotychczasowy wysiłek i poświęcenia”. Pomagało. Otrząsała się i szła boksować, podnosić ciężary, ćwiczyć podskoki i brzuszki z piłką lekarską.

– To był i jest też trening psychiczny, kształtujący charakter, uczący cierpliwości – mówi Patrycja. – W tym sporcie jak w każdym innym nic nie przychodzi ot tak, z dnia na dzień. Trzeba wysiłku, wytrwałości i systematyczności. A ja mam waleczny charakter.

„Upadnij siedem razy, powstań ósmy” – to jej motto, które wytatuowała sobie na lewym ramieniu razem z gałązką oliwną na znak zwycięstwa. Mówi, że w ten sposób się naznaczyła. Na macie, w oktagonie i w życiu.

– Poza tym jestem zodiakalnym lwem. Lubię być doceniona i lubię zwyciężać – tłumaczy. – Gdy ktoś mnie pyta, czy z czasem jest łatwiej, odpowiadam, że nie. Bo nie jest, ale człowiek się uzależnia od tego. I inaczej już nie potrafi.

### Sposób na stres

Co jeszcze jest trudne w kickboxingu? Stanąc z przeciwnikiem twarzą w twarz. Odważyć się. Zacząć, gdy nie wiadomo, czego się spodziewać. Worek treningowy jest przewidywalny, człowiek już nie. Do tego dochodzi lęk przed pierwszym ciosem. Funkcjonariuszka pamięta swój pierwszy sparring. Wiedziała, że wszystko, czego się nauczyła na treningu, musi wykorzystać w 200 procentach. Musi dać radę i nie może dać się znokautować jednym ciosem – tak sobie mówiła. Rundy są trzy, każda po dwie minuty. To wbrew pozorom bardzo długo. Liczą się pierwsze sekundy. W głowie włącza się wtedy tryb „broń się i atakuj”.

– Bywało różnie. Czasem nie wychodziło tak, jak bym chciała, bo miałam gorszy dzień albo przeciwnik był lepszy – mówi Patrycja. – Ale najważniejsze było dla mnie nie poddawać się, zasuwać dalej na treningi nawet mimo porażek. Tylko w ten sposób mogłam się rozwijać sportowo.

Patrycja Daniszewska-Hajduk przyznaje, że walka na pięści jest dla niej też pewnego rodzaju psychoterapią. Ćwicząc

rozładowuje emocje. Mózg musi się skupić wtedy tylko na tym, co tu i teraz. Zapomina się o stresie. Zapomina się o wszystkim.

– Na co dzień pełnię służbę na oddziale, gdzie mam styczność z prawie setką kobiet. To jest 98 charakterów, każdy inny – tłumaczy. – I chociaż uwielbiam swoją pracę, adrenalinę i wyzwania, mam świadomość, że służba obciąża. Nie da się wrócić do domu i nie myśleć o tym, co dzieje się na oddziale. Każda z osadzonych ma jakąś historię. Jedne ufają i się zwierniają, inne są agresywne i atakujące. Trening i sala ćwiczeń pozwalają mi zrzucić wszystkie napięcia.

Gdy po dwunastu godzinach służby wraca do domu, sił wystarcza jej tylko na to, żeby zjeść kolację i położyć się do łóżka. Rano zaczynam oczyszczać umysł. Najpierw śniadanie, potem spacer z psem i wreszcie kilkugodzinny trening, który jest jak medytacja. Dziś, gdy pracuje wyłącznie w ciągu dnia, trzyma się tego rytmu: jednego dnia służba, drugiego dnia trening. I tylko w wakacje nie zawsze się udaje. Ostatnio była kilka dni nad morzem i przyznaje, że trudno było jej się odnaleźć. – Treningu nie miałam jak zrobić i zjeść nie mogłam, tak jak chciałam – mówi. – Po powrocie chciało mi się płakać.

### Gotowa psychicznie i fizycznie

Dieta w sportach walki ma ogromne znaczenie. Jej zaburzenie wpływa na wyniki, szybkość regeneracji i ryzyko kontuzji. Dlatego Patrycja przygotowuje sobie do pracy pięć posiłków i przynosi dwa litry wody. Stara się jeść systematycznie i zdrowo, ale nie katować się.

– Dziś na przykład będę miała na obiad leczo z ciecierzycą i mięsem, na śniadanie była owsianka z owocami, potem twarożek z chlebem, koktajl owocowy na kefirze i sałatka z rukoli z burakiem. Wszystko policzone, po 350 kilokalorii na posiłek – mówi. – Po tych kilku latach mój organizm już się przyzwyczył i o stałych godzinach woła „jemy”.

Ta regularność pozwala jej utrzymać formę fizyczną, ale jest też wyznacznikiem siły charakteru. Po latach wyciskania potów na macie ma wagę bliską idealnej, wyrzeźbione ciało i siłę mięśni, które wcale nie są napompowane jak u kulturysty. Ale najważniejszy cel, jaki udało jej się osiągnąć, to spokój i stabilność psychiczna.

– Gotowość i siła psychiczna przyszły razem z siłą mięśni. Dzięki boksowi czuję się stabilna i pewna siebie – mówi Patrycja



Daniszewska-Hajduk. – Dziś wiem, że w życiu jest jak na macie: trzeba mieć plan i trzeba wiedzieć jak go wykonać, żeby odnieść sukces. Dzięki kickboxingu mam też poczucie, że wszystko w moim życiu jest możliwe.

– A co by pani powiedziała dziewczynom, które chcą trenować, a nie wiedzą jak zacząć? – pytam.

– Żeby się nie bały. Żeby stawiały czoła przeciwnościom. I żeby spełniały swoje marzenia – radzi funkcjonariuszka. Patrycja Daniszewska-Hajduk nie wie jeszcze, kiedy wejdzie na ring i usłyszy pierwszy gong, bo termin zawodów z powodu pandemii jest przesuwany. Wie, że jest już gotowa. I ta świadomość daje jej ogromną satysfakcję.

**Anna Krawczyńska**  
zdjęcia **Piotr Kocharński**,  
archiwum bohaterki

# Masakra w więzieniu mokotowskim 2 sierpnia 1944

**W pierwszych dniach sierpnia, kiedy Warszawę rozświetlają znicze upamiętniające poległych powstańców i ludność cywilną, wspominamy także około 600 więźniów Mokotowa, którzy stracili życie w drugim dniu powstania warszawskiego.**

W trzeciej dekadzie lipca 1944 r. prawdopodobnie nikt w Warszawie nie miał wątpliwości, że do miasta zbliżają się wojska sowieckie. W tej sytuacji niemiecki zarząd więzienia podjął decyzję o zwalnianiu więźniów.

## Ostatnie dni lipca

W dniach 23-24 lipca zwolniono ponad 500 więźniów – Niemców i volksdeutschów. Dzień później rozpoczęto zwalnianie więźniów narodowości polskiej. Dobra wiadomość szybko rozeszła się po mieście. Przed główną bramą więzienia bardzo szybko ustawił się spory tłum oczekujących na zwolnienie bliskich. Przez kolejne trzy dni wolność odzyskało około 300 Polaków. Niestety, doszło przy tym do wielu nieprawidłowości. Niektórzy polscy funkcjonariusze postanowili przy tej okazji szybko się wzbogacić. W pierwszej kolejności więzienie opuszczali Polacy, których rodziny mogły „wykupić” swoich bliskich. Kiedy Niemcy się o tym dowiedzieli, zakazali zwalniania. Od 28 do 31 lipca żaden z więźniów nie odzyskał wolności. Okupanci przyobiecali, że sami zaczną zwalniać uwięzionych ludzi. 1 sierpnia około godziny 16.00 na wolność wyszło 11 Polaków.

Za murem przebywało jeszcze około 800 więźniów. Na ogół byli to ludzie pierwszy raz karani, przeważnie za nielegalny handel, przemyt, bimbrownictwo. Nie brakowało także więźniów politycznych, których rodzinom udało się, przede wszystkim za łapówki zaliczyć w poczet więźniów kryminalnych. Uniknęli w ten sposób Pawiaka albo do obozu koncentracyjnego.

## Godzina „W”

Po wybuchu powstania w Warszawie, I kompania szturmowa Pułku AK „Baszta” próbowała zdobyć mokotowskie więzienie. Niemcy jednak nie dali się zaskoczyć. Po rozbrojeniu i internowaniu funkcjonariuszy polskiej Straży Więziennej, reichsdeutsche i volksdeutsche wzmocnieni grupą esesmanów z pobliskich koszar SS-Stauferkaserne przy ulicy Rakowieckiej 4, nie pozwolili powstańcom dotrzeć do obiektów penitencjarnych. Walki trwały niemal do świtu drugiego dnia powstania, kiedy powstańcy wycofali się na nowe pozycje.

Warto w tym miejscu wrócić do wieczora dnia poprzedniego. Wtedy to właśnie do Paula Otto Geibla – dowódcy SS i Policji na Dystrykt Warszawski przyszedł jednoznaczny w swojej wymowie i złowrogi rozkaz. Jego autor, Heinrich Himmler – reichsführer SS, stwierdził: *Każdego mieszkańca należy zabić, nie wolno brać żadnych jeńców. Warszawa ma być zrównana z ziemią i w ten sposób ma być stworzony zastraszający przykład dla całej Europy.* Ten rozkaz także dla mokotowskich więźniów nie wróżył niczego dobrego.

## Dzień drugi

2 sierpnia inspektor sądowy Kirchner został mianowany p.o. naczelnika więzienia mokotowskiego. W tym czasie jego bezpośredni przełożony, zarządca więzienia Langebartels już od kilku dni przebywał w Pałacu Bruhla i podobnie jak wielu przebywających tam Niemców, szykował się do ewakuacji.

O godzinie 11.00 Kirchner został wezwany do pobliskich koszar SS. Tam obersturmführer Martin Patz, dowódca 3 zapasowego batalionu grenadierów pancernych SS, oświadczył mu, że dowodzący garnizonem warszawskim generał Reiner Stahel zarządził zlikwidowanie wszystkich więźniów. Ową decyzję potwierdził również dowódca SS i Policji na Dystrykt Warszawski Paul Otto Geibel, który nakazał rozstrzelać także polskich strażników. To, że większość z nich

ocalała, było prawdopodobnie w pewnej mierze zasługą Kirchnera, który wstawił się za nimi. Na podstawie sporządzonego protokołu wspomniany powyżej urzędnik sądowy przekazał do dyspozycji Patza wszystkich więźniów znajdujących się przy Rakowieckiej 37.

Tuż przed południem więźniom przywieziono z miasta kawę i chleb. Wkrótce wydano im ten pierwszy w tym dniu posiłek. Wczesnym popołudniem Niemcy na ciężarówce przywieźli alkohol. Wkrótce potem gmach więzienia został przejęty formalnie przez SS. Wraz z niemiecką strażą więzienną esesmani stanowili około 60-osobowy, bardzo dobrze uzbrojony oddział. Dowodził nim Karl Misling, który polecił umieścić naprzeciwko pawilonu X, karabin maszynowy MG-42 wraz z obsługą. Sam w tym czasie wraz z kilkoma innymi Niemcami raczył się wódką w pomieszczeniu obok wartowni.

Esesmani wyciągnęli około 60 więźniów z oddziałów 1 i 2 w pawilonie głównym, i kazali im kopać wzdłuż pawilonu X, od strony więziennej pralni trzy doły o wymiarach 25-30 m długości oraz około 2 m szerokości i głębokości. Nad pierwszym z dołów stanęło 10 esesmanów i z podkasanymi rękawami bluz żołnierskich zaczęli pić wódkę z litrowych butelek, niczym nie zakaszając.

Około godziny 16.00 dwaj żołnierze niemieccy wraz z jednym strażnikiem więziennym – volksdeutschem zaczęli spisywać więźniów. Według jednej z relacji mężczyzna ten patrząc na więźniów wychodzących z cel, uczynił ręką w powietrzu znak krzyża.

## Masowy mord

Obecność esesmanów w więzieniu wzbudziła zaniepokojenie i strach. W jednej z relacji czytamy: *Oprócz wykopów powstały ściany ziemi. Więźniowie ukradkiem obserwowali, co się dzieje z okien pawilonu X. Pomimo zakazu byli śmiałkowicie co odważyli się spojrzeć, pomimo tego, że esesmani strzelali do wychylających się głów. Więźniowie próbowali odgadnąć, co się stanie.*



Byli tacy, którzy mówili, że powstają okopy przeciwlotnicze, inni mówili o powstających pozycjach przeciwlotniczych, jeszcze inni mówili, że w tych dołach będą przechowywane ziemniaki. Byli też starsi więźniowie, którzy przeczując zbliżającą się śmierć, zaczęli się modlić. Wkrótce wszelkie wątpliwości zostały rozwiane, potwierdziły się najgorsze przewidywania. Esesmani nagle, bez jakiegokolwiek uprzedzenia otworzyli ogień do więźniów stojących w rowie. Były to pierwsze ofiary rzezi, która rozpoczęła się późnym popołudniem, a zakończyła wraz z nadejściem zmroku (pisownia i interpunkcja oryginalna – red.).

Z pawilonu głównego Niemcy kolejno wyprowadzali więźniów z wykręconymi do tyłu rękami i podprowadzali ich nad dół śmierci. Tam zabijali ich strzałem w kark. Niedobici byli ostrzeliwani znad dołu. Jeden Niemiec wskoczył do dołu i ściągnął z nóg zabitemu buty oficerki. Inni więźniowie, patrząc na to wszystko z okien swoich cel mieszkalnych, nie mieli złudzeń, wiedzieli, co ich wkrótce czeka. Pierwsza grupa zabijanych pochodziła z oddziałów śledczych, 1 i 2. Były wśród nich nastoletnie dzieci. Relacje złożone po latach, podczas procesu morderców, są wstrząsające. Później przyprawiono grupę 14-17 latków. Niektórzy z nich klęczeli nad dołem, błagali SS-manów o darowanie

życia. Jeden z SS wziął młodego człowieka za kołnierz kurtki i strzelił mu w tył głowy. To był strażnik śmierci. Następnie przyprawiono nad dół inną grupę 10-12 latków, jeden z SS-manów powiedział „Gównu nie będę walczył z dziećmi”, inny esesman bez skrępowań zastrzelił chłopca. Jeden więzień padł na kolana przed SS-manem, był reichsdeutschem, pocałował żołnierza w buta, padł na kolana. Błaganie nie zostało wysłuchane. Ten człowiek także padł od kuli.

Później przyszła kolej na izbę chorych. Kiedy rozpoczęła się egzekucja, więźniowie podnieśli ogromny wrzask, wołając o pomoc powstańców. Krzyk ten słychać było w szpitalu więziennym. Lżej chorzy wdrapali się po prześcieradłach na strych szpitala i pod osłoną nocy sforsowali mur więzienny od strony ul. Kazimierzowskiej. Ciężko chorych Niemcy zmusili do wyjścia i nad dołem zastrzelili.

Następną grupą był oddział 8 – „recydywistów” skoszarowany w pawilonie X, później oddział 10 – „duże wyroki” i oddział 11. Później na zagładę poszedł oddział 3, a następnie oddział 5. Prawdopodobnie wszyscy ci ludzie zginęli.

### Walka o życie

Następnym oddziałem skierowanym na śmierć miał być oddział szósty. Przebywający w nim więźniowie w trakcie egzekucji wybili jednak ławami drzwi od cel, a na korytarzu podpalili sienniki oraz słomę tworząc barykadę z ognia. Niemcy nie mogąc dostać się na oddział 6, otworzyli ogień w głąb korytarza, a więźniowie wybiwszy ławami dziury w ścianach przemieszczali się wzdłuż oddziału poza ostrzał niemiecki.

W tej sytuacji Niemcy przeszli na oddział 7. Tam w celi nr 37 więźniowie zaatakowali trzech z nich. Jeden młody więzień dostał postrzał, ale walce wręcz z pozostałymi zginął co najmniej jeden Niemiec.

Napotkawszy czynny opór Niemcy uciekli schodami w dół po posłki, a więźniowie na klatce schodowej II piętra ustawili dużą barykadę z więziennych łóżek, stołów i ław. Dookoła barykady położyli sienniki ze słomą, które mieli podpalić w przypadku niemieckiego ataku.

Więźniowie z oddziałów 6, 7 i 9, które znajdowały się na drugim piętrze, mieli więc zdecydowanie więcej szczęścia. Kiedy wreszcie zapadł wieczór, po wybijeniu wszystkich stojących na przeszkodzie drzwi i zrobieniu dziur w ścianach, po dachach więziennych budynków, w strugach ulewnej deszczu, uciekinierzy wydostali

się na wolność, większość od strony Alei Niepodległości.

2 sierpnia 1944 r. ponad 200 więźniów uratowało życie. Wielu brało udział w powstaniu warszawskim. Jeden ze szczęśliwców, Antoni Józef Porzygowski później wspominał: *Posłyszałem, iż do mojej celi zbliżają się SS-manni i wtedy ukryłem się pod łóżkiem (...). SS-mann podniósł łóżko, zaczął kopać mnie nogami i wyprowadził (...). Mnie wyprowadzono pojedynczo do dołu koło kotłowni na placu spacerowym od strony al. Niepodległości. SS-mann kazał odwrócić mi się twarzą do dołu, strzelił i kopnął nogą. Kula przeszła mi za uchem [słyszałem świst] i upadłem twarzą na zwłoki. Słyszałem strzały egzekucyjne oraz dobijanie rannych, gdy ktoś się poruszył. W pewnej chwili nie mogąc znieść ciężaru zwłok, postanowiłem wstać i skończyć życie. Byłem pewny, że SS-manni zaraz po podniesieniu się zastrzelą mnie. Spojrzałem do góry i zobaczyłem, że nikogo nade mną nie ma. Z trudem wydostałem się spod trupów.*

### Ekshumacje i pochówki

W dniach 16-21 kwietnia 1945 r., a więc wtedy, kiedy więzienie mokotowskie funkcjonowało już w realiach instalującej się w Polsce władzy komunistycznej, przeprowadzono prace ekshumacyjne. Odnaleziono wówczas około 700 zwłok z okresu powstania warszawskiego. Wszystkie ciała, z wyjątkiem tych, którymi zaopiekowały się rodziny, zostały pochowane prowizorycznie w ośmiu zbiorowych grobach, („bratnich mogiłach”) przy Alei Niepodległości. W końcu 1945 r. zwłoki ponownie ekshumowano i przeniesiono na Cmentarz Wojskowy na Powązkach, gdzie zostały pochowane w kwaterze powstańczej.

\*

Martin Patz i Karl Misling nie niepokojeni przez niemiecki wymiar sprawiedliwości przeżyli wojnę.

Dopiero w 1978 r. stanęli przed sądem w Kolonii. Patza, zwanego czasem „rzeźnikiem Mokotowa”, sędzono za zbrodnie popełnione przez podległych mu esesmanów podczas tłumienia powstania warszawskiego, w tym przede wszystkim za mord na mokotowskich więźniach. W lutym 1980 r. Patz został uznany winnym i skazany na 9 lat więzienia. Sędzono w tym samym procesie Karl Misling otrzymał wyrok 4 lat więzienia.

Dariusz Fudali  
zdjęcie Piotr Kochański

# Wykręcili literę „Z”



Ponad dwudziestu funkcjonariuszy z Zakładu Karnego w Hrubieszowie wzięło udział w rajdzie rowerowym w ramach akcji „Razem” organizowanej przez sztab rowerodobro.pl. Włączył się do niej miejscowy Zarząd Terenowy NSZZ Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa.



Rajd prowadził tak, by GPS wskazał na mapie literę „Z”. Dlaczego akurat tę? Odpowiedź jest prosta. To część większej akcji charytatywnej, do której dołączyli więźniacy z Hrubieszowa. Wyzwanie polega na utworzeniu na mapie woj. lubelskiego napisu „HRUBIESZÓW” śladem GPS, a celem akcji jest wsparcie oddziału dziecięcego Szpitala Powiatowego im. Św. Jadwigi Królowej.

Duża litera „Z” pojawiła się na mapie 25 lipca. Tego dnia funkcjonariusze pokonali trasę o długości 73 km, z ponad tysiącem metrów przewyższeń.

– Z taką ekipą można konie kraść! Ponad 20 osób, po górkach i dolinach Działów Grabowieckich, wykręciło literę zet, jak zakład (karny) – dziękował więźniakom ks. Witold Bednarz, kapelan hrubieszowskiego więzienia i pomysłodawca akcji. – Panie i panowie z Zakładu Karnego w Hrubieszowie! Pracować razem z wami, jeździć rowerem i robić dobro – to przyjemność. Dziękuję Wam!

To nie pierwsza akcja charytatywna ks. Witolda Bednarza. W 2018 r. kapelan hrubieszowskiej jednostki pojechał

rowerem do Hiszpanii, Portugalii i dotarł aż na Gibraltar, by zebrać środki potrzebne na leczenie chorej Zuzi. Rok później zorganizował wyprawę, która łączyła Hrubieszów i Odessę, by pomóc młodym sportowcom. Tegoroczna edycja charytatywnej akcji „Dalej, Wyżej, Razem” organizowanej przez ks. Witolda Bednarza i sztab Rowerowe Dobro wspiera leczenie dzieci. Zebrane podczas akcji pieniądze pozwolą kupić meble, zabawki i sprzęt multimedialny dla oddziału.

W wydarzeniu biorą udział instytucje, przedsiębiorcy i osoby prywatne z regionu lubelskiego – każda z grup poruszając się w terenie rysuje konkretną literę napisu „Hrubieszów”. Wyznaczoną trasę można pokonać pieszo, rowerem, konno, a nawet na hulajnodze.

Akcja odbyła się w ramach wspólnej inicjatywy Ministerstwa Sprawiedliwości i Służby Więziennej Resort Sprawiedliwości Pomaga.

Anna Krawczyńska  
zdjęcie Adrian Małecki

ISSN 2545-1847

„Forum Służby Więziennej”  
miesięcznik  
(dawniej: „Forum Penitencjarne”)

#### Wydawca:

Dyrektor Generalny Służby Więziennej  
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

#### Redakcja:

ul. Rakowiecka 37, 02-521 Warszawa  
e-mail: forum@sw.gov.pl  
faks (22) 640-86-67

#### Zespół redakcyjny:

Irena Fedorowicz, redaktor naczelny,  
irena.fedorowicz@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66,  
Anna Krawczyńska, tel. (22) 640-86-69,  
anna.krawczyńska@sw.gov.pl,  
Agata Pilarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64,  
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,  
Elżbieta Szlęzak-Kawa, tel. (22) 640-86-68,  
elzbieta.szlęzak-kawa@sw.gov.pl,  
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum,  
piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69

#### Rada Programowa:

##### Przewodnicząca:

Elżbieta Krakowska, Dyrektor Biura Dyrektora  
Generalnego CZSW

##### Członkowie:

Andrzej Leńczuk, zastępca Dyrektora Generalnego  
Służby Więziennej  
Czesław Tuła, przewodniczący NSZZ FiPW  
Maciej Gołębiowski, zastępca dyrektora Zakładu Karnego  
w Gębarzewie  
Włodzimierz Gluch, dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW  
Edward Wasilewski, Polskie Towarzystwo Penitencjarne  
Robert Witkowski, dyrektor Aresztu Śledczego w Elblągu  
Justyna Siedlecka, rzecznik prasowy dyrektora  
okręgowego w Katowicach  
Joanna Korczyńska, kierownik działu terapeutycznego  
ZK w Wojkovicach

**Warunki prenumeraty:** Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Służby Więziennej”. **Reklama:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Pracownia C&C sp. z o.o. **36 1030 1582 0000 0008 1229 0002 Bank Handlowy SA, Projekt graficzny, DTP, druk:** Pracownia C&C Sp. z o.o., cccpg.com.pl  
Nakład: 4000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów.

Za niezamówione artykuły redakcja nie wypłaca honorariów.

Numer zamknięto 3 sierpnia 2020 r.

**Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.**

#### do prenumeratorów

Zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony danych osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych (RODO) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe są przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Prenumeratory mają prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.



## Cytaty zza kraty

Wywiad z nowym osadzonym – tymczasowo aresztowanym

F: – Zawód?

O: – Z zawodu jestem kierowcą, jeżdżę na tirach.  
Znaczy jeździłem – teraz jeżdżę na sankach\*.

F: – Teraz, latem?

O: – Zawsze pod prąd...

\*W gwarze „sanki” to sankcja

# 9

# EDYCJA

PATRONAT MEDIALNY

**Forum** **KW**<sup>24</sup>  
SŁUŻBY WIEZIENNEJ KĄTY WROCŁAWSKIE

NOCNY MARATON Z PRZYGODAMI DLA SŁUŻB MUNDUROWYCH I ICH SYMPATYKÓW



ORGANIZATORZY



PATRONAT HONOROWY



BIEGI PARTNERSKIE



**12-13 września 2020 r., godzina 19:00 - Kąty Wrocławskie**

Na trasie długości ok. 42 km uczestnicy będą musieli wykazać się różnymi talentami i umiejętnościami, które zostaną poddane próbie na ukrytych punktach kontrolnych. Piękne okoliczności przyrody, duch zdrowej, sportowej rywalizacji, współdziałanie i wzajemne wsparcie ze strony członków drużyny sprawi, że "RYŚ" będzie jednym z najbardziej zapadających w pamięć wydarzeń. Zwycięzcami imprezy będą wszyscy, którzy odważą się wziąć w niej udział - nikt nie pozostanie przegrany. Maraton odbędzie się w godzinach nocnych na rozległym terenie wokół Kątów Wrocławskich.

[www.rys-nocnymaraton.pl](http://www.rys-nocnymaraton.pl)